Kuryer Poznański.

Nr. 104. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 5 maja 1877.** Ksawery Ruździński. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 5 maja.

Zawczasu przygotować nam się trzeba na to, że pierwsze depesze telegraficzne o bitwach nigdy prawie nie będą dokładne, i że ich dla tego dosłownie przyjmować nie można. Z pierwszego telegramu o bombardowaniu Braiły, mógł każdy wnosić, że tam niewiedzieć ilu zginęło ludzi, spalono domów i wyrządzono szkody. Tymczasem pokazuje się, że wieści pierwsze były zbyt przesadzone. W Izbie rumuńskiéj zapytany minister Kogalniceanu w téj sprawie oświadczył, że Moskale rozpoczęli strzelać a Turcy tylko odpowiadali. Pięć bomb wpadło do Braiły i to w pobliżu bateryi rosyjskich, z których dwie uderzyły w dom prefektury, lecz nikogo nie zabiły, a nadto jeszcze jeden dom zburzyły. Wypadek ten, rzekł minister, jest pożałowania godny, ale przez Turków nie był rozmyślnie spowodowany. — Podług dalszych doniesień rozpoczęto onegdaj wieczorem na nowo bombardowanie Braiły i Barbosza. — Oprócz tego nie otrzymaliśmy dzisiaj żadnych nowych wiadomości z pola bitwy.

W sejmie wiedeńskim wypowiedział nareszcie wczoraj rząd austryacki swe zapatrywanie na sprawę wschodnią i zamiary na przyszłość. Zadanie to przypadło ministrowi spraw wewnętrznych p. Lasser, który przemówił jak następuje: Zachowanie się monarchii przy wybuchu moskiewsko-tureckiéj wojny odpowiada postępowaniu, jakie taż zajęła od czasu trwania zawikłań wschodnich i konsekwentnie przeprowadzała. Starania jéj o praktyczne polepszenie losu chrześcian na Wschodzie znane i wszechstronnie są uznawane. Równocześnie skierowane były usiłowania monarchii ku utrzymaniu pokoju, a kiedy to niepodobieństwem się stało — ku zlokalizowaniu wojny. Ponieważ zabiegom mocarstw nie udało się przeszkodzić wojnie pomiędzy Moskwą a Turcyą, przeto austro-węgierski rząd wytknięte ma dwa zadania: po pierwsze dołożyć wszelkich starań, żeby wojna ta nie pociągnęła za sobą europejskiéj komplikacyi, a po drugie wywierać pod względem konsekwencyi téj wojny dla stałego ukształtowania rzeczy na Wschodzie pod wszelkiemi okolicznościami ten wpływ, jaki położeniu, tudzież interesom monarchii odpowiada. Celem strzeżenia interesów tych pozostawia sobie austro-węgierski rząd i po ogłoszeniu neutralności Austro-Węgier wolność akcyi. Dotąd udawało się austro-węgierskiemu rządowi obyć się bez przygotowań wojennych i przypatrywać się rozwojowi wypadków; pozostanie on téż zasadzie nieobciążania budżetu państwowego bezpotrzebném uruchomieniem wiernym i nie widzi téż i dziś powodu do przedsięwzięcia środków wojskowych. Z drugiéj strony świadomém jest rządowi bardzo dobrze, że żadne z mocarstw na wschodzie Europy nie ma bliższych i ważniejszych interesów do strzeżenia, jak właśnie Austro-Węgry, i zna on téż dostatecznie odpowiedzialność, jaka na nim ciąży. Pomimo to wszystko rząd bez obawy oczekuje wypadków. Pewność tę gruntuje on na stósunkach przyjaznych, w jakich pozostaje z wszystkiemi mocarstwami, na otwartości, z jaką wcześnie wypowiedział ostateczny cel austro-węgierskiéj polityki w każdym kierunku, w końcu na przekonaniu, że cesarz tam, gdzie chodzi o obronę interesów monarchii, z wszelką pewnością liczyć może na poświęcenie i na patryotyzm swych ludów. W téj pewności, tudzież w poczuciu siły, jaką nadaje dzierżenie potęgi wojskowéj, doskonale rozwiniętéj przez gorliwość ciał reprezentacyjnych, jest rząd i obecnie w tém położeniu, że będzie mógł zabezpieczyć głosowi Austro-Węgier i bez uciekania się do środków wojskowych przynależnego mu znaczenia. — Podobne oświadczenie złożył także wczoraj w Izbie węgierskiéj prezes ministrów p. Tisza a Izba przyjęła je z wielkiém zadowoleniem.

Ponieważ przeznaczony do Carogrodu ambasador niemiecki książę Reuss wyjeżdża w najbliższych dniach do stolicy tureckiéj, hr. Zichy ambasador austryacki czyni także przygotowania do podróży. Prawdopodobnie wyjadą obydwaj reprezentanci razem z Wiednia 11 maja. Angielskie dzienniki utrzymują, że zadaniem tych reprezentantów będzie podjąć rokowania o pokój po pierwszéj walnéj bitwie. W kołach jednak dobrze poinformowanych nic, jak pisze Presse, o tych intencyach nie wiedzą, wysłanie ambasadorów uzasadniają raczéj potrzebą opieki nad poddanymi austryackiemi i niemieckiemi żyjącymi w Turcyi, oraz koniecznością zawiązania z Portą stosunków w czasie wojny, aby obowiązkom ścisłéj neutralności stało się zadosyć.

Ważne złożył przedwczoraj w Izbie rumuńskiéj minister Kogalniceanu oświadczenie, że się opierał wszelkiemu żądaniu, aby ogłosić niepodległość Rumunii i że Rumunia nie toczy wojny z Turcyą. W ten bowiem sposób upadają wszelkie domysły, iż książę Karól chce walczyć po stronie Moskwy i wybić się z pod wazalstwa tureckiego. Zdaje się owszém z tych oświadczeń wypływać, że Rumunia będzie unikała w pierwszéj chwili wszelkiego pozoru, jakoby nieprzyjazne żywiła wobec Turcyi zamiary, i czekać będzie, na czyją stronę przeważy się szala zwycięztwa. Wobec téj postawy Rumunii traci znaczenie protestacya Safveta baszy, wysłana do mocarstw gwarantujących, którą podajemy w prawie dosłownem brzmieniu pod rubryką wojny. — Urzędowy dziennik ogłasza konwencyą z Rosyą zatwierdzoną przez księcia. — Izba przyjęła prawo dotyczące moratoryum. Prawo to, jak słychać, ma być obowięzujące nie w całym kraju, lecz tylko w pojedyńczych obwodach.

Papież i Kościoł katolicki w państwie pruskiém.

Najwyższy trybunał, rozstrzygając w znanéj sprawie pana Różańskiego z Padniewa, wydał wyrok niesłychanéj doniosłości, bo odsądził Papieża od wszelkiéj władzy dyscyplinarnéj nad katolikami w Prusach. Trybunał orzekł bez ogródki: „ponieważ kary kościelne na pruskich duchownych jedynie niemieckie władze naznaczać mogą, przeto „Papież jest tém samém od tego wykluczonym.“ Tym sposobem pozbawiono Ojca św. jednéj z najważniejszych atrybucyi, przysługującéj każdéj władzy rządzącéj — karania winnych, wykraczających przeciw prawom Kościoła, wnoszących rozterkę i zarazę w jego życie wewnętrzne, i wykluczania ze społeczeństwa wiernych w błędzie i oporze trwających. Odtąd każde wykonywanie téj władzy karnéj, bez któréj żadne towarzystwo na świecie istnieć nie zdolne, bez którego i Kościół dłuższy czas ostać się nie może, podlega u nas karze, a nawet każde przyczynienie się do utrzymania powagi papiezkiéj i zjednania dla niéj posłuszeństwa jest karygodném! Któż nie widzi, jakie ztąd niebezpieczeństwo grozi téj cząstce Kościoła, do którego my należymy?

Wyrok trybunału jest wprawdzie tylko logiczną konsekwencyą ustaw majowych z roku 1873 o kościelnéj władzy dyscyplinarnéj w państwie pruskiém, lecz nikt do téj chwili nie sądził, aby § 1 wspomnionego prawa postanawiający, „że kościelna władza dyscyplinarna nad sługami Kościoła może być tylko wykonywaną przez niemieckie władze kościelne“ chciano rozciągać i stósować do Ojca św.; owszém wobec zarzekania się tylokrotnego, że prawa majowe nie wnikają w istotę Kościoła, katolicy spodziewali się słusznie, iż Papież tém prawem nie jest objęty, tém więcéj, że żaden dotąd sąd i żadna władza administracyjna nie odważyła się otwarcie tego wypowiedzieć, iż naczelna Głowa Kościoła nie ma prawa wykonywać jurysdykcyi swéj najwyższéj w téj części owczarni, która się w obrębie Prus znajduje. Tymczasem inaczéj się stało! Trybunał wypowiedział, że Ojciec św. nie jest Papieżem dla katolików pod panowaniem pruskiém.

Czyż wobec tego będzie jeszcze mógł rząd, i będzie śmiała liberalna prasa niemiecka twierdzić, że się nie wdzierają w życie wewnętrzne, w istotę Kościoła, że Kościół katolicki w Prusach jest wolnym, — jeżeli Głowa jego naczelna nie może się swobodnie znosić z owieczkami swemi; czyż będą śmieli utrzymywać, że prawa państwowe nie naruszają dogmatów Kościoła katolickiego?

Co za znaczenie ma Papież w Kościele, nad tém rozwodzić się nie potrzebujemy, znajc bowiem każde dziecko katolickie, jakokolwiek z katechizmem obeznane, bo to jest zasada fundamentalna, kamień węgielny Kościoła. Jest to dogmatem wiary naszéj, że gdzie nie ma Papieża, nie ma Kościoła, że wszyscy wierni na całéj kuli ziemskiéj podlegają duchownemu zwierzchnictwu Papieża. Orzeczenia zatém podobne, że Papież nie ma władzy dyscyplinarnéj, uderzają w samo serce, w sam nerw życia kościelnego, burzą i wywracają tę instytucyą Boską.

Trybunał postawił zasadę, uznał karygodnym każdy nasz stosunek z najwyższą kościelną władzą dyscyplinarną, naszą rzeczą jest strzedz i chronić się ile możności, aby nas obuch tego wyroku nie uderzał. Do sumień jednak naszych, władza trybunałów świeckich nie sięga. Niech sobie wydają do woli wyroki, przeciwne wyznaniu wiary o władzy papiezkiéj! — Papież pozostanie zawsze jak był Papieżem z całą pełnią władzy dla sumień wszystkich prawowiernych katolików w obrębie państwa pruskiego. Wierny lud katolicki z korném posłuszeństwem władzy Ojca św. w sprawach duszy i zbawienia zawsze poddawać się będzie, i którego On Biskupa lub kapłana władzy duchownéj pozbawi, suspensą lub ekskomuniką dotknie, ten Biskupem lub kapłanem katolickim poprzestał być dla ludu wiernego, który nie zapomni nigdy słów Chrystusa Pana wyrzeczonego do Piotra św.: „Tobie dam klucze Królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w Niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebiesiech.“

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kraków, 3 maja.

(†) Na pamiątkowy dzień 3 maja statut Akademii naznacza doroczne publiczne posiedzenie. To téż po raz czwarty od zaprowadzenia téj naczelnéj naukowéj instytucyi odbyła się ta uroczystość. Na posiedzenie przybył ze Lwowa namiestnik hr. Alfred Potocki, jako zastępca protektora arcyksięcia Karola Ludwika. Sala w gmachu Akademii zapełniła się doborową publicznością obojéj płci. Na estradzie zajęli miejsca hr. Potocki, prezes Akademii dr. Majer, sekretarz Szujski i członek Lucyan Siemieński, któ-

Kuryerek krakowski.

Wielce zajmowano się tutaj w ubiegłych tygodniach odczytami warszawskiemi prof. Stanisława Tarnowskiego. Cała prasa lwowska, nie znając ich jeszcze, podniosła namiętny krzyk potępienia. Jakie tam ciskano anatema i w jakim języku, tego nikt wyobrazić sobie nie zdoła, kto nie miał w ręku którego z tych pism żyjących tylko krzykiem i skandalem. Dla tych dzienników paszkwil to warunek życia; gdyby pieprznéj strawy nie podawały swym czytelnikom, nie miałyby abonentów, tak już zdołano wzwyczaić ich do przyprawy z pieprzu i papryki. Spalone te podniebienia uważają inną strawę za mdłą i bez smaku, inne artykuły nie mają dla nich zajęcia. To téż ani odpierać zarzutów, tak pogardy godnych, nie uznał zaatakowany za stósowne. Gdy piszą, że Fredrę uznaje poetą dla tego, bo jest hrabią, i Krasińskiego dla tego także podnosi, na to zaiste ramionami tylko wzruszyć można. Na zarzut pomiatania Mickiewiczem odpowiedział pan T. umieszczeniem głównego polemicznego odczytu w feletonie Czasu, będzie on także w Przeglądzie Lwowskim powtórzony, a każdy przekonać się z tekstu może, że właśnie prelegent podjął obronę romantyzmu przeciw napaściom krytyków pozytywistycznych warszawskiego athaneum. Obrona jest może nieco chłodną, zbyt tylko racyonalną i analityczną, takie zarzuty czynią ludzie wytrawni, nieuprzedzeni i umiejący ocenić niezmordowaną pracę na niwie ojczystéj literatury, niepospolite zdolności i talent słowa znakomitego krytyka, który już tworzy poniekąd osobną szkołę estetyczną. Hr. T. jest niezaprzeczenie jednym z najwytrawniejszych krytyków żyjących, sąd jego pewny, nie pobieżny, po sumiennéj pracy wydany. Czy jednak często nie bywa zbyt ostrym, zbyt bezwzględnym? czy zanadto nie używa skalpelu, a przez analizę szczegółów nie osłabia poczucia całości i natchnienia poety? Poemat staje się zbiorem wierszy i myśli, które krytyk pojedyńczo waży i ocenia porównawczo, odtrącając wszystko, co z arcydziełami już uznanemi nie wytrzyma porównania. Kiedy patrzym na łąkę kwiatami okrytą, rozmaitość kwiecia stokroć jest piękniejszą, niż gdyby jednostajnym była kobiercem téj saméj barwy, a jednak zbliska, nachylając się nad każdą roślinką, znaleźlibyśmy niejednę mniéj bogatą, mniéj świetną. Na łące poezyi czy byłoby rzeczą korzystną wypleniać drobne niezapominajki, aby zostawić tylko miejsce więcéj barwistym i wonnym kwiatom? Podobnie krajobraz prześliczny w perspektywie, rozebrany na mikroskopiczne cząstki, niejeden mniéj malowniczy ukazałby szczegół. „Miéj serce i patrzaj w serce!“ ten wykrzyk poety jest prawdą bezwzględną, prawdą ożywczą, prawdą twórczą. Natchnienia ani poezyi samym rozumem sądzić się nie godzi, bo i tworzyć jéj rozumem niepodobna, są to zdroje żywéj wody, tryskające jedne gwałtownym strumieniem, inne skromném źródełkiem, ale dla tego, że w drobniejszych rozmiarach, nie przestają być ożywczemi. To téż widzieliśmy ludzi sędziwych, wychowanych w szkole romantycznéj, pod wpływem poezyi, którzy z niepokojem i boleścią wspominają o tym systemie analizowania i o téj zapowiedzi, aby „przebrakować“ poezyą naszę i mierność z niéj wyrzucić. Jeśli prelegent starał się obronić Mickiewicza od ataków pozytywistów, to w szlachetnéj swéj intencyi wszedł z nimi w komplanacye, poświęcając im autora Mohorta, Zamku Kaniowskiego itp. Ależ trudna tu granica do postawienia, jeśli się raz uzna tych panów kompetencyą do sądzenia poezyi na podstawie formułek matematycznych; a szkoda zaiste dawać im na ofiarę choćby drugorzędne dzieła, które mają także swoje piękności — tak mówią starzy. Słyszeliśmy młodych, którzy, wracając z prelekcyi, mówili: Przebóg! dość już my sami chłodni i sceptycy w rzeczach ideału i poezyi, dość już nie wiele odczuć i uznać ją umiemy, my pokolenie pozytywne i walce o byt materyalny poświęcone, w nas potrzeba rozdmuchać iskrę poezyi, nie zaś obdzierać z uroku i ukazać najpierw ujemne strony i niedostatki, zanim poczujemy piękność poezyi.

Czy mają słuszność w tych skargach, nie naszą rzeczą rozstrzygać, przejdźmy lepiéj do kroniki naszego miasta. Na Rynku wrzawa i tłum jarmarczny, budki tymczasowe kleci mnogie izraelickie plemię z zapasem nęcących towarów, trochę barwnych świecidełek rozwiesiły poczciwe nasze przekupki na wielką pokusę dziatwy, zresztą nic nie ma. Jarmark krakowski niestety schodzi co raz więcéj do rzędu odpustowych wiejskich kiermaszy. W rzeczy saméj z teraźniejszą łatwością przejazdu i transportu, już nie ma racyi bytu doroczne zjeżdżanie się zagranicznych kupców, na cóż im przyjeżdżać aż tutaj, kiedy w każdéj chwili za pobraniem pocztowém żądany towar we dwa dni dostać możemy. Ruch więc nieznaczny mimo jarmarku, obcych twarzy ze wsi przybyłych, aby letnią garderobę zaopatrzyć świeżo, nie widać. Sp. Wielogłowski jużby nienapisał teraz swych charakterystycznych obrazków z jarmarku. Lecz mieliśmy za to przez trzy dni wielki rzeczywiście ruch w mieście. Wspaniałe ekwipaże nieustannie krążyły, całe ich rzędy stały przed hotelem Wiktoryi, a najświetniejsze nazwiska polskie stroiły hotelowe tablice. W sobotę odbył się ślub panny Maryi Potulickiéj, córki hr. Kazimierza właściciela Potulic i Maryi ordynatowéj Za-

rego odczyt o księciu Józefie Poniatowskim wchodził w program posiedzenia. Po obu stronach estrady zasiedli krzesła akademicy, oraz dawni członkowie Towarzystwa naukowego. W pierwszym rzędzie naprzeciw estrady były miejsca urzędowe dla burmistrza miasta dr. Zyblikiewicza, prezesa rady powiatowéj krakowskiéj p. Pawła Popiela, delegata namiestnictwa Bobowskiego, prezesów sądu i apelacyi, oraz dyrektora policyi. W pośród zgromadzonych widziano także czcigodną postać Biskupa Janiszewskiego i księdza Polkowskiego.

Krótkiemi ale pełnemi powagi słowy zagaił posiedzenie hr. Alfred Potocki, podnosząc znaczenie téj instytucyi, która coraz więcéj dowodów czci i miłości doznaje od kraju. Dłuższą mową odpowiedział prezes Majer. Powoływał się na rozwijającą się z rokiem każdym działalność wszechstronną Akademii, któréj obraz ujęty w sprawozdaniu. Wyliczył dary i zapisy, jakie rok ubiegły przyniósł z sobą. Najważniejszym z nich zapis ś. p. Szalaya, który przekazał Akademii połowę czystego dochodu z zakładu wód w Szczawnicy, oddając jéj w opiekę administracyą i rozwój tych zdrojowisk. W toku są układy o fundacyą p. Rychcickiego, który znaczną część majątku przeznacza dla Akademii. Najwięcéj jednak darów spływa z Warszawy, wiele bezimiennych, niektóre ze specyalném przeznaczeniem. I tak córka I. B. Lindego, pani Gorecka, przeznaczyła znaczny fundusz na badania i wydawnictwa odnoszące się do językoznawstwa, które jéj ojcu zawdzięcza pomnikowe dzieło. Niemniéj liczne i piękne dary w książkach, dziełach sztuki i przedmiotach muzealnych wzbogaciły zbiory Akademii. Piękny posąg Kopernika dłuta Gadomskiego ofiarowała Akademii hr. Arturowa Potocka, dopełniając w ten sposób podwójnego dzieła, pomocy dla młodego a utalentowanego rzeźbiarza i ozdobienia Akademii.

Od tych ze wszech miar pocieszających dat, wskazujących, jak się rozwijają siły i zasoby materyalne Akademii, przeszedł prezes do wyliczenia dotkliwych i bolesnych strat, jakie Akademia poniosła od roku. Wystarczy wymienić nazwiska zmarłych członków, z których każdemu poświęcił prezes kilka słów rzewnego wspomnienia: Franciszek Palacki (czł. zagr.), August Bielowski, ks. Pawłowski (k. k. przem.), Maurycy Mann i Bolesław Podczaszyński (obaj wybrani członkami Akademii, lecz nie uzyskali potwierdzenia rządów pruskiego i rosyjskiego), Aleksander Fredro, Ludwik Wołowski, Fryd. Skobel, wreszcie świeżo zmarły Maurycy Dzieduszycki.

Sprawozdanie sekretarza akademii p. Szujskiego nosiło na sobie piętno tego wysokiego umysłu, który łączy dar wnikania w głębie nauki w jéj wszechstronnych gałęziach, z tą wyłączną właściwością, że wszystko ożywia gorącem jednéj myśli przewodniéj, jednego wielkiego uczucia. Nauka poważnie pojmowana nieścieśniła jego umysłu w formułkach panującego dziś specyalizmu. Każde słowo, które wychodzi z pod jego pióra lub usta, nosi na sobie cechę ścisłości naukowéj, ale zarazem ducha obywatelskiego. Nadto wyrobił on sobie świetną formę akademicką. Niepodobna streścić pięknych poglądów i zbawiennych nauk, jakie rozwinął w sprawozdaniu, bo stanowi jednolite dzieło. Zaczął od pięknego porównania zawodu naukowego z zawodem żołnierskim, a zakończył szeregiem prawd żywotnych nie tylko dla uczonych, ale dla całéj naszéj społeczności.

Odczyt p. Lucyana Siemieńskiego, jak zwykle, połączył mistrzowstwo pióra z niedostatkami lektora. Ukazał on nam księcia Józefa Poniatowskiego ale z téj strony charakteru prywatnego, z któréj najmniéj znaliśmy go dotychczas. Rycerska postać bohaterskiego księcia wystąpiła tu z urokiem i powabem, któremu niedziw, że opierać się nie mogła płeć piękna, bo dziś jeszcze zajęła ona wyobraźnią czytelniczek. Gdyby w podobny sposób prelegent chciał nas zapoznać z innemi postaciami rycerskiemi ostatniéj epoki, jak już wskazał Kościuszkę i Poniatowskiego, jakażby to piękna złożyła się galerya portretów zacząwszy od Puławskiego, skończywszy na Dąbrowskim i Kniaziewiczu.

Na zamknięcie posiedzenia, które miało charakter bardzo akademicki, odczytano listę nowowybranych kandydatów na członków Akademii. Wybrano dotąd tylko z oddziału matematyczno-przyrodniczego, a dla przeszkód formalnych odłożono wybory z dwóch innych działów filozoficznego i historycznego, choć one właśnie poniosły najdotkliwsze w ostatnich czasach straty.

Genewa, 2 maja.

(ICz). A więc wojna! Było dość czasu do oswojenia się z myślą, że wybuchnie; wielu nawet nie wątpiło o tém nigdy, jednak wiadomość, że „kości rzucone“ i „Rubikon przekroczony“ sprawiła pewnego rodzaju nieprzyjemną niespodziankę w umysłach, jak gdyby je zaszła nieprzygotowanemi. I nie dziw. Nieszczęście — a każda wojna jest niém — choćby przeczuwane i przewidywane — spada na ludzi zawsze za prędko, zawsze niespodziewanie, bo do ostatniéj chwili zwykli oni żywić nadzieję, że przecież może jakim sposobem je ominą.

Tu wszyscy przepowiadają, że wojna będzie długą, krwawą i Bóg wie, jakie zawikłania za sobą pociągnąć może. Wszyscy téż nie bez obawy w przyszłość spoglądają. Cała Szwajcarya, mówiąc językiem kupieckim, robi kiepskie interesa od pewnego już czasu; nigdzie jednak nie idą one tak źle, jak w Genewie. Boża ręka zda się ciężyć nad tém miastem. Przełom, który nie od dziś już daje się w znaki tutejszemu przemysłowi, mianowicie zegarmistrzostwu i jubilerstwu, coraz więcéj mu teraz dokucza. Obcy nie przybywają i wszystko każe się domyślać, że ich tego roku będzie mało; głośno téż mówią o bardzo trudném położeniu finansowém kilku najgłówniejszych hoteli. Bankructwa między kupcami rzecz powszednia, a liczba ich dosięgła wysokości dotąd tu nieznanéj. Wojna oczywiście stan ten tylko pogorszyć może i ztąd to budzi ona tu zajęcie nie wiele mniejsze, jak kilka lat temu wojna prusko-francuska.

Wogóle rzeczy biorąc, Moskwa nie ma u tutejszego dziennikarstwa współczucia; jednak większa część dzienników, bez wyjątku „liberalnych“, jawnie jéj swojéj niechęci nie okazuje wcale. U tych panów interes przedewszystkiém. Boją się rozgniewać poddanych cara, tak tych, którzy już tu bawią, a między którymi nawet jakiś syn, czy bratanek cara się znajduje, jak i tych, których się na latowy sezon zpowodu wojny w większéj jak zwykle liczbie spodziewają i z których niemałe korzyści ciągnąć sobie obiecują. Dla tego także sprawie polskiéj, o któréj w Europie tak głośno, ustępują z drogi z taką ostrożnością, iżby im tego służalczego sprytu snadnie moskiewskie pisma pozazdrościć mogły. Przed wszystkiemi innemi odznacza się w téj uniżoności i tém zaparciu swego zdania Journal de Genève, organ kalwińskiéj arystokracyi, mistrz w biciu czołem przed wszelkiemi „faktami dokonanemi“, nawet gdyby rozbojem pachniały. Pisma katolickie tylko — jedyni tak tu, jak i w całéj Europie bezinteresowni i szczerzy naszéj sprawy przyjaciele — mówią, co im w obecnych okolicznościach szacunek dla prawdy i poszanowanie własnéj godności mówić nakazują.

Przytoczę na potwierdzenie tego kilka wyjątków z wstępnego artykułu, który przed paru dniami ogłosiło najgłówniejsze z nich i najwięcéj rozprzestrzenione: Courrier de Genève. Zaznaczywszy, że głównym, choć potajemnym sprawcą zawikłań obecnych jest pewien mąż stanu, którego — szanując pióro moje — należącym mu się słusznie przymiotnikiem bliżéj określać nie chcę, wzmiankowany dziennik tak daléj rzecz prowadzi:

„Pozór oswobodzenia chrześcian w Turcyi jest ogromną farsą. Moskwa zgniotła katolików w Polsce; dwa lata temu bez miłosierdzia ich katowała, aby zmusić do odstępstwa. Rząd angielski dopiero co ogłosił w dodatku do „niebieskiéj księgi“ urzędowe świadectwa tych okrucieństw. To odpowiedź najdobitniejsza na podawany dla wypowiedzenia wojny powód. Inne państwo od trzech lat już naraża katolików, którzy w niém mieszkają, na prześladowanie, jak najbardziéj barbarzyńskie. Więzienie, grzywny, kradzież — wszystko to bywa używaném, aby zgnieść ludność katolicką, niezwyciężoną w swoim pokojowym uporze. Równocześnie zaś, jakby mu było nie dość ucisku, który u siebie praktykuje, pomaga w nim zagranicy i zmusza doń kraje, które za słabe są, aby mu się sprzeciwić.

„Wojna zaczyna się więc na Wschodzie pod pozorem chęci położenia tamy religijnemu prześladowaniu; tymczasem na Zachodzie wszczynają to samo prześladowanie na wielką skalę, pobudzają do niego i wykonują je bez względów i miłosierdzia. I na tym to punkcie właśnie nieprawość wikła się sama w sieć kłamstwa. Wojna ta grozi téż Europie najokropniejszemi niespodziankami, ponieważ polega na nikczemném oszukaństwie... Według zasad prawa międzynarodowego niesłuszność tak pod względem formy, jak rzeczy leży po stronie Moskwy i tych, co ją podszczuwają...“

My Polacy, w Genewie zamieszkali, zajmujemy się także bardzo żywo kwestyą wschodnią; wielu żywi przesadzone, wedle mego przekonania, nadzieje co do mogących ztąd dla sprawy Polski wyniknąć następstw, ale tłómaczy się to trudném położeniem, nieodstępném od tęsknoty za ojczyzną i rodziną i od tylu niedogodności wychodźtwa. Tak łatwo wierzy się temu, co stanowi przedmiot naszych życzeń! To z przyjemnością jednak powiedzieć muszę, iż żadnego z rodaków dotąd nie spotkałem, któryby objawił chęć brania czynnego udziału w walce między Turcyą a Moskwą. O legii polskiéj na Wschodzie, o któréj wspominają zagraniczne dzienniki, nic tudotąd między nami nie słychać i niktby z nas — ile wiem — do niéj nie pospieszył. Przyszliśmy do przekonania, że za wiele krwi naszéj niepotrzebnie się lało — i że tę, która jeszcze jest — warto zachować dla lepszéj sprawy...

Muszę téż opowiedzieć Wam zdarzenie, które tu wielu osobom dało do myślenia, a Dyoklecyanków i Noronków naszych radykalnych wstydemby musiało przejąć, gdyby czoła ich były przystępne dla tego uczucia.

Niedawno umarł tu francuski obywatel, niejaki p. Massé, w wieku dosyć podeszłym i zostawił testament, którego pewne postanowienia wspomnianą wywołały senzacyą. Był on przez całe życie, co to nazywają libre penseur, uwielbiał Voltaire'a i Rousseau'a, szczycił się niedowiarstwem, a ulubionych autorów w starości nawet z rąk nie wypuszczał. Kilka miesięcy temu powziął postanowienie przeniesienia się z Francyi do Genewy, gdzie, jak twierdził, prawdziwa mieszka swoboda religijna i ludzie są bez przesądów. Lecz cóż się dzieje. Kilkanaście tygodni przypatrywania się tutejszym porządkom, mianowicie zaś tutejszemu uciskowi, pod którym wzdychają katolicy, było dostatecznych, by mu się oczy otworzyły. Nawrócił się, żałował gorżko swéj przeszłości i umarł jak najzupełniéj pojednany z Kościołem apostolskim. W testamencie przeznaczył dla dwóch gmin francuskich, z których jedna leży w Sabaudyi, po 80,000 fr., aby wystawiły sobie za te sumy szpital. Litując się zaś nad nie bardzo świetném położeniem księży, pełniących obowiązek duszpasterzy w maleńkich wioskach, dla jednego z nich, plebana w Seyssel w Sabaudyi, zapisał kapitał, któryby mu dawał wieczny roczny dochód 600 fr...

Tak to Bóg często posługuje się swymi zaciekłymi wrogami dla zwiększenia chwały Swego św. Imienia!

Rząd berneński potwierdził na posiedzeniu sejmowém uroczyście tak zwanego biskupa starokatolików, o którego wyborze dawniéj pisałem. O gorszących scenach, które zaszły przy téj sposobności, opowiem w przyszłym liście.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Jak tylko Rosyanie przekroczyli Prut, zaczęli się tak szybko posuwać ku Dunajowi, że słusznie można było przypuszczać, iż wkrótce usiłować będą przejść tę rzekę. Pośpiech ten jednak się zmniejszył. Nie nastąpiła wprawdzie przerwa, ani téż ruch wojska rosyjskiego został wstrzymany, — ale nastała pewna zwłoka. Za kolumnami, które częściowo już wieczór pierwszego dnia marszu na rozmaitych punktach zbliżyły się do lewego brzegu Dunaju i obsadziły go, nie postępowała z tym samym pośpiechem główna siła i potrzebny dla niéj olbrzymi materyał wojenny. Upłynęło już nie mało dni od wkroczenia Rosyan do Rumunii, a przebyta przez nich droga nie zostaje w prostym stosunku do upłynionego czasu. Przyczyna jednak nie leży w rozkazach głównéj kwatery i nie w wykonaniu poleceń sztabu głównego lub komendantów poszczególnych korpusów, lecz w czynnikach, od woli ludzkiéj niezawisłych. Dunaj, który corocznie na wiosnę występuje z brzegów, zalał tym razem niezwykle doliny Rumunii. Drogi wskutek tego są nie do przebycia, a groble kolejowe zerwane. Że to szkodliwie wpłynęło na posuwanie się wojska rosyjskiego, rozumie się samo przez się; oznaczone z góry marsze nie mogły być wykonane, do stacyi nocnych nie można było dojść, a jakkolwiek wojsko z wielkim mozołem stanęło wreszcie na miejscu przeznaczenia, ciężkie działa, amunicya i pontony musiały pozostać.

Zwłoka ta przydała się znakomicie Turkom, gdyż mogli bezpiecznie wysłać wojska, jak się to z poniżéj umieszczonego opowiadania Polit. Corresp. wykazuje, celem wzmocnienia Dobruczy. Dowództwo tureckie pouczone doświadczeniem lat dawniejszych, uważało Dobruczę bezpieczną od napaści Moskali i powierzyli ją obronie tylko 5000 żołnierzy. Obecnie czeka na nieprzyjaciela poważna siła turecka.

Z Dżiurdżewa donoszą, że dla zbyt wysokiéj wody nie mogą Moskale budować mostu przez Dunaj, a skutkiem tego przeszkodzić nie mogą wysyłaniu tureckich wojsk do Dobruczy. Sądzą tam, że Moskale będą usiłowali przeprawić się przez rzekę naprzeciwko Maczyna i Hirsowy. Brak żywności i dróg przydatnych do jeżdżenia w Dobruczy utrudnia nadzwyczaj spieszne rozstawienie armii tureckiéj. Z tego powodu rząd turecki każe spiesznie zakupywać żywność w Rumelii i wysyłać ją koleją Kustendże-Czernawoda do Dobruczy. O bliższych szczegółach, jak Turcya stara się swój błąd pierwotny naprawić, piszą z Ruszczuku 28 kwietnia do Polit. Corresp.:

Ponieważ zewsząd do Serdara Ekrema wieści nadchodzą, że Moskale groźne przeciw Dobruczy stanowisko iajmują, wysłał Ekrem do wszystkich dowódzców pobliższych warowni rozkazy, aby do Dobruczy silne oddziały wysłali. Z tego powodu spieszą tam dotąd wojska z lądem i morzem, aby jak najprędzéj przeznaczone dla siebie zająć pozycye. I Widyń wyprawił już tamże dwie dywizye piechoty, sześć pułków jazdy i dwanaście bateryi pod jenerałami dywizyi Izzetem i Adilem baszą, a oprócz tego wyśle do Maczyna i Tulczy jeszcze dwie brygady, któremi baszowie Tahir i Kerim dowodzą. Jeżeli niepogoda wstrzymująca dotąd Moskali w pochodzie jeszcze dni kilka Turkom sprzyjać będzie, to wojska koleją i morzem z Warny jadące jeszcze na czas do Dobruczy przybędą i błędy dotąd popełnione przez wodzów naprawią. Ilość skoncentrowanych wojsk w Bułgaryi została wzmocnioną, albowiem dwie dywizye z Mezopotamii i z Syryi do niéj nadeszły. Oprócz nich, spieszą nad Dunaj jeszcze rezerwy z pod Sofii i Filipopel, które się podobno z 28 batalionów składają. Z tego wszystkiego się okazuje, że Turcya wszelkie robi wysilenia, aby przeciw Moskwie przynajmniéj 150,000 wojska wystawić. Mustehafizów ściągnięto 16,000, czyli 20 taborów i podzielono ich na dwa oddziały, z których jeden pod Szumlą, a drugi pod Warną stać będzie. Mustehafizowie mają prawie wszyscy dobre i z tyłu nabijane karabiny, których wielką ilość przed kilku dniami z Carogrodu przysłano. Do sił powyższych Turcyi trzeba jeszcze dodać korpus Czerkiesów, służących konno. Korpus ten ma 4 dywizye, ale mimo to nie będzie odgrywał roli samodzielnéj, ale owszém zostanie pomiędzy inne korpusy rozdzielonym, aby tamże służbę posterunkową i patrolową wypełniał. Jak słychać, utworzy jeszcze zarząd wojskowy ośm kolumn podjazdowych, do których bardzo chętnie kawaleryą czerkieską przyjmować będzie.

Augsb. Allg. Ztg podała wiadomość z Ruszczuku, że oficerowie armii tureckiéj prosili o usunięcie Abdul Kerima od naczelnego dowództwa. Obecnie ambasada turecka zaprzecza w dziennikach wiedeńskich téj pogłosce.

Iskender chan, siostrzeniec emira Afghani-

---

moyskiéj Potulickich z księciem Bogdanem Ogińskim, synem Ireneusza i Ołgi z Kalinowskich ks. Ogińskich ze Zmudzi. Na ten obchód uroczysty zjechała cała rodzina państwa młodych z najdalszych części kraju. Przez dwa dni przedślubne składano powinszowania nowożeńcom i ich rodzinom. Wykończano spiesznie pałac Potulickich świeżo postawiony przy ulicy Wolskiéj. W sobotę o 11 zrana państwo młodzi w niesłychanie świetnym orszaku weszli do kościoła Panny Maryi. Od wielkich drzwi aż do wielkiego ołtarza porozścielano dywany, kościół jaśniał od światła, a tłum ciekawych zalegał i Rynek i kościół. Rzeczywiście przepyszny to był widok, najpiękniejsze kobiety Polski w całéj świetności stroju i przepychu; między pięknemi jaśniała wdziękiem Wielkopolanka ks. M. O. Alabastrowa jéj płeć nie lękała się zdradliwego zwykle dla piękności światła dziennego, a blask brylantów walczył daremnie z błyskiem jéj oczów. Slub dawał Biskup Janiszewski. W krótkiéj, treściwéj mowie zakreślił nowożeńcom ich obowiązki wobec siebie i społeczeństwa, przypomniał że w ciągu życia może się zetrzeć ten koloryt jasny, przytłumić żywość uczuć, które teraz łatwemi, owszem miłemi te obowiązki im czynią, a jednak wytrwać w nich muszą, chociaż natura wyłamaćby się z nich chciała i wtedy nadprzyrodzona łaska jedynie może ich utrzymać w jedności aż do śmierci, jak sobie to teraz z radością przysiądz gotowi.

Drugi ślub w poniedziałek zgromadził tu także kilkanaście rodzin z różnych stron Polski. Cichszy był i mniéj liczny z powodu bolesnéj świeżéj żałoby w rodzinie. Panna Teresa Sobańska poślubiła w kościele OO. Jezuitów hr. Henryka Tyszkiewicza z Wołynia. Wuj rodzony panny młodéj ksiądz A. Jełowicki miał błogosławić nowożeńcom. Tymczasem śmierć zaskoczyła świętobliwego tego męża w Rzymie. Na łożu śmiertelnym prosił, aby nieodwlekano dnia ślubu i przekazał ks. prałatowi Dunajewskiemu zastępstwo swoje w udzieleniu błogosławieństwa kościelnego ukochanéj siostrzenicy.

To téż w przemowie ślubnéj księdza Dunajewskiego było zarazem wspomnienie pośmiertne, które wyciskało łzy obecnym. W orszaku ślubnym widziano między innemi piękną Amerykankę, która przed dwoma laty zaślubiła jednego z najbogatszych magnatów litewskich. Przywilejem to staje się Krakowa, że do niego przybywają z różnych części Polski, aby zawrzeć związki małżeńskie. Ztąd zjazdy najznakomitszych rodzin polskich i ciągłe odnawianie stósunków z wszystkiemi dzielnicami narodu.

Lecz także przywilejem Krakowa, że nam tu co chwila przypada, jeśli nie grzebać, to przynajmniéj żałobne odprawiać obchody, bo ustępuje nagle cały zastęp mężów znakomitszych z poprzednich pokoleń.

Wspomniany wyżéj O. Aleksander Jełowicki, był właśnie w Krakowie na owe gody oczekiwanym, kiedy nadeszła bolesna wiadomość o jego zgonie. Licznych on tu liczył przyjaciół, czcicieli, dawnych penitentów i dawniejszych jeszcze kolegów, bądź to z wychodźtwa, bądź z obozu, bądź nawet ze szkół. W Krakowie bowiem przed pół wiekiem spędził klka lat młodym chłopcem w zakładzie naukowym słynnego profesora Sołtykowicza. Przed paru laty przybył do Krakowa odnowić dawne stósunki. Wszystkim pamiętna ta czcigodna postać kapłana-żołnierza. W świetnych barwach ks. kanonik Golian przedstawił w czasie nabożeństwa żałobnego żywot tego misyonarza emigracyi.

Niemniéj boleśnie odbiła się tu wiadomość o śmierci hr. Maurycego Dzieduszyckiego. Aby ocenić stratę literatury i historyi ojczystéj, dość znać pomnikowe dzieła autora Zbigniewa Oleśnickiego i Piotra Skargi, nie mniéj jak liczne drobniejsze jego monografie historyczne i rozprawy treści moralnéj, politycznéj, literackiéj, nawet filozoficznéj. Nie łatwo sobie jednak przedstawić zdaleka, jaką klęskę ponosi przez zgon tego męża zasad, wiernego syna Kościoła, gorliwego obywatela cała nasza społeczność, jaka się znów szczerba otwarła w słabo obsadzonéj i słabo bronionéj warowni katolickich zasad i historycznych tradycyi polskich.

Dzieduszycki, długo osamotniony, w ostatnich dopiero czasach zdołał zgrupować koło siebie w krzykliwym Lwowie grono poważniéj myślących ludzi, silniéj utwierdzonych w wierze. Stał on na czele komitetu, niosącego pomoc wygnanym unitom, zorganizował na kilka miesięcy przed zgonem komitet pielgrzymki rzymskiéj. Imię jego miało powagę i choć nie rozbrajało zaciekłości sekciarskiéj, to jednak służyło za barwę i sztandar zarazem. Przegląd Lwowski traci w nim jednego z najgorliwszych protektorów i najznakomitszych współpracowników. Przed pół rokiem po raz pierwszy wybrany do sejmu, nie miał już korzystać ze spóźnionego zaufania współobywateli, choć przygotowywał się gruntownie do tego nowego zadania, do którego miał przynieść zasób doświadczeń administracyjnych, zebranych przez czterdziestoletnie urzędowanie.

Dzieduszycki jako pisarz był przedewszystkiém erudyt, sumienny badacz, krytyczny lecz nieco ciężki — w obcowaniu natomiast wesoły, dowcipny, ujmujący, nosił piętno swobody czystego sumienia, niczém nie zamąconego. W życiu rodzinném był wzorem cnót chrześciańskich, wzorem męża i ojca.

stanu udał się w czwartek z Londynu do Carogrodu, aby sułtanowi ofiarować swe służby.

Moskiewski minister wojny, tak telegrafują z Petersburga, odpowiedział na liczne podania niemieckich, francuskich i włoskich lekarzy o przyjęcie ich do służby sanitarnéj w polu i szpitalach odmownie, zastrzegł sobie jednak ich pomoc, gdyby się późniéj okazała tego potrzeba.

W Kairo wniósł komitet zgromadzenia notablów o nałożenie nadzwyczajnego podatku wojennego 12 milionów. W skutek tego doniósł Khedyw telegrafem do Carogrodu, że dywizya egipska, stojąca obecnie w Turcyi, będzie pomnożoną do 12,000 żołnierzy. Inne wojska egipskie pozostaną w Egipcie ku obronie kanału Suezkiego.

Ks. Łabanow Rastowski, były ambasador carogrodzki odjechał do armii operacyjnéj jako radzca polityczny.

Z Jass telegrafują do Presse, że rząd rosyjski zadzierżawił od zarządu lazaretów św. Spirydyona wielką część szpitali na rok cały za cenę 16,000 franków; a daléj, że dowódzca naczelny rozkazał, aby kawalerya moskiewska robiła tymczasowo w swych marszach forsownych ku Dunajowi 80 wiorst dziennie, a piechota 40. Młyny i piekarnie w Jassach otrzymały od rosyjskiéj intendantury wojskowéj kolosalne obstalunki.

Do Czasu piszą, że rząd rosyjski pragnął z kolei pooddalać urzędników polskich i zażądał pospiesznych wykazów statystycznych, w rezultacie których stanęło, iż w Rosyi służy ogółem przy kolejach 13,000 Polaków w wyższych lub podrzędnych pozycyach. Przerażająca ta cyfra przekonała rząd rosyjski, że prędzéj skończyłaby się wojna, zanimby zdołał zastąpić urzędników polskich rosyjskimi, wskutek czego rząd odstąpił od zamiaru swego a nawet polecił, aby napowrót przyjąć już oddalonych polskich urzędników kolejowych. Wiadomość ta pochodzi od osoby bardzo wiarogodnéj.

Daily Telegraph otrzymał z Pera telegram, opisujący wspominaną już przez nas awanturniczą przejażdzkę admirała Hobarta baszy na Dunaju.

Opis ten brzmi:

Opowiadanie o Hobarta baszy wyzwaniu Moskali na Dunaju jest przerażające. Podczas gdy okręt jego przed Ruszczukiem na kotwicy spoczywał, zawiadomiono władze tureckie o przybyciu Moskali do Gałaczu i zapuszczeniu przez nich torpedów w rzece. Hobart basza otrzymał rozkaz pozostawienia parowca na Dunaju i powrócenia koleją żelazną przez Warnę do Carogrodu. Nie zważając na wszelkie rady, oświadczył basza, że prędzéj okręt w powietrze wysadzi, aniżeli go opuści. Kiedy noc zapadła, poczynił przygotowania do wypłynięcia na morze Czarne, pomimo nieprzyjaznych zamiarów Moskali; rozkazał rozpalić otwarty ogień pod kotłami okrętu, aby przeszkodzić wydobywaniu się dymu z komina i inne potrzebne wydał dyspozycye. „Rethymno“ opisują jako łódź bardzo szybką. Kiedy Hobart zabrał się do uskutecznienia swéj zuchwałéj ekspedycyi, prąd Dunaju był nadzwyczaj szybki. Zbliżając się do Gałaczu zauważył, że ciężkie baterye moskiewskie zapanowały nad rzeką i mogą zatopić każdy przepływający statek, a nadto groziły mu torpedy zapuszczone w rzekę. „Zagasić światła“ brzmiał rozkaz komendanta; natychmiast zapanowała cisza na pokładzie a parowiec przemykał się szybko. Niedługo zbliżono się do bateryi. Obsługujący zuchwałego „Rhetymno“ widzieli ognie moskiewskich posterunków, ciężkie działa i wielką liczbę żołnierzy, aż tu naraz wyleciała w powietrze z rumuńskiego brzegu ognista kula, i oświeciła okręt Hobarta. Zajaśniały nowe kule w szybkiem następstwie jedna po drugiéj; rozległ się szorstki głos komendy, zaświszczały kule, odezwały się bębny, zwołujące Moskali. Hobart basza był pewien, że w każdej chwili pociski dział zmiotą go z wody; ponieważ jednak był zdecydowanym stawić śmiało czoło niebezpieczeństwu, zwrócił okręt blisko brzegu, zaledwie na 40 metrów od bateryi, — tak blisko, że artylerzyści moskiewscy nie mogli dział tak zniżyć, aby celnie strzelać. Nie lękając się już nieprzyjaciela, rozkazał Hobart majtkom wystrzelić z 40 funtowego działa Armstronga, które miał na pokładzie. Kula wpadła w sam środek rosyjskiego obozu. Jaki zdziałała skutek, niewiadomo; był to pierwszy strzał działowy, który padł w téj wojnie nad Dunajem.

Z Bukaresztu telegrafują do Polit. Corr. 1 maja, że sprowadzono 6 kartaczownic celem obrony mostu Barbosz, któremu Moskale wielką poświęcają uwagę. Ustanowiono osobną stałą komendę dla tego mostu z osobnym sztabem jeneralnym. Jenerała Sukułow mianowano komendantem mostu a majora Serwatiewa szefem sztabu jeneralnego na temże stanowisku. Również uzbrojono teren około mostu, w nizinie Czyglina, usypano wały, ustawiono baterye z 8 i 16 funtowemi działami. Z Gałaczu wyjeżdżają Moskale w łodziach na prawy brzeg Dunaju na rekonesans.

Turecki minister spraw zagranicznych przesłał 2 maja długą depeszę do ambasadora w Paryżu, Khalila Szeryfa baszy, którą tenże księciu Decazes, po jego powrocie z Wersalu, zaraz doręczył. Brzmi ona tak:

Wysoka Porta uważa orędzie księcia Karola do Izb w Bukareszcie z 26 kwietnia, jakotéż i czyny książęcego rządu, które są, albo być mogą skutkami tego orędzia, nie jako z wolnéj woli władz i ludności księstw wynikłe, ale tylko jako skutek rzeczywisty obcéj okupacyi. Wysoka Porta przypomina, że uznanie neutralności księstw od niéj tylko saméj zależało i że ona tylko mogła ją do uznania Europie przedłożyć, a nie książe, który wcale prawa nie posiadał, by kwestyą tę, obcą programowi konferencyi, Europie narzucić. Zresztą byłyby postanowienia pokoju paryzkiego dostatecznych księstwom dostarczyły środków, gdyby tego były pragnęły, aby sobie poszanowanie terytoryum swego zjednać mogły. Ze względu na postanowienia paryzkiego pokoju, nie można pretekstu książęcego rządu, jakoby się dla rzeczywistéj niemocy obsadzeniu księstw wcale nie był mógł oprzeć, za prawdziwie usprawiedliwiony uważać. Jest i to również rzeczą niewątpliwą, że Rosya przez wejście do księstw międzynarodowe zobowiązania swoje zgwałciła. Wysoka Porta przypomina także, iż, skoro rząd książęcy pierwszy raz porozumienia się z nią w celu koniecznéj militarnéj akcyi odmówił, formalne zaproszenie do niego wysłała, aby usiłowania swoje z usiłowaniami jéj ku odwróceniu wspólnego niebezpieczeństwa połączył. Na to zaproszenie przyszła od księcia zupełnie wymijająca odpowiedź, a to z powodu oczekiwanego i bliskiego najazdu. W. Porta wypełnia sumiennie obowiązki względem księstw połączonych, więc téż niechaj wielkie i przyjazne mocarstwa raczą rozważyć, czy zachowanie się rządu księcia Karola było odpowiednie do obowiązków, jakie na siebie był przyjął. Podczas gdy Porta rządowi księcia ofiarowała się z dostarczeniem środków celem zapobieżenia obsadzenia kraju przez nieprzyjaciela, zawarli ministrowie rumuńscy z nieprzyjacielem potajemnie ugodę, która wszelkie zasoby kroju pod rozporządzenia jego oddała. Publikacya ugody téj ukazała wreszcie takie położenie, którego W. Porta bynajmniéj się nie spodziewała i które na rząd rumuński najcięższą rzuca odpowiedzialność, że się nie wachał, niepomny na swe powinności, zawierać ugody z cudzoziemcem, aby mu najazd ułatwić i przez to interesa kraju, zaufanie rządu zwierzchniczego i nawet owe nadzieje pogwałcić, jakie cała Europa w utworzeniu księstw zjednoczonych pokładała. Sąd za czyny tak jawnéj nierzetelności nie może być zadosyć surowy.

Okólnik niniejszy, w odpisie francuzkiemu ministrowi spraw zagranicznych doręczony, kończy się tém oświadczeniem, że Porta księcia, jakotéż i władze krajowe, w mocy nieprzyjaciela będące, wraz z czynami i postanowieniemi ich w czasie trwania najazdu, za przywłaszczycieli praw sułtanowi jedynie przysługujących uważać będzie. Do odpisu powyższego okólnika dodał Khalil Szeryf basza odpis telegramu, który minister rumuński, Kogalniceanu, za ofiarowaną pomoc i opiekę Porty, 23 kwietnia w odpowiedzi w. wezyrowi nadesłał.

Z azyatyckiego teatru wojny.

Presse podaje następujące depesze:

Władykawkaz, 2 maja. Przedwczoraj o brzasku dnia wyruszyła przednia straż korpusu erywańskiego z Arhadżi i przekroczyła granicę. Piechota, jak słyszę, składająca się z wojsk dywizyi Swojewa i Gajmana, przechodziła po największéj części około blokhauzu Orgon ku Karawulah, kawalerya maszerowała przez Korkopon ku Bajazidowi. Dwie kompanie saperów znajdowały się w przedniéj straży, aby urządzić przejście przez rzeki Czalych i Gernauk. — Wobec zbliżających się Moskali cofnęła się, po zamianie kilku strzałów, załoga turecka, dwa tabory licząca, z Bajazidu do Kostaku w góry. Moskale obsadzili Bajazid, cytadele i leżące przed niemi blokhauzy tureckie. W Bajazidzie pozostało 12 armat, 50 chorych, zapasy amunicyi, mąki i ryżu. Mieszkańcy złożyli broń bez oporu. — Kaukazka dywizya grenadyerów Tarchau-Murawow stoi jeszcze w Erywanie.

Władykawkaz, 1 maja. Po drobnych onegdajszych potyczkach pod Melikiöi, Chalif, Oglu i Wisinkew pomaszerował korpus Loris Melikowa daléj do Karsu, obsadził leżące naokół miejscowości, tak że Turcy jednę tylko mają drogę otwartą do odwrotu tj. do Erzerum. Front moskiewski rozciąga się na 15 wiorst. — Dywizya Oklobdzia, która wyruszyła z Ardahanu, posunęła się z przednią strażą aż do Dikan, 20 wiorst na północ od Ardahanu.

Telegramy te rzucają pewne światło na ostatnie operacye Moskali przeciw Ardahanowi, Karsowi i Bajazidowi, które w urzędowych telegramach bardzo niedokładnie były przedstawione. Prawe skrzydło moskiewskie posunęło się ku Ardahanowi aż do wsi Dikan położonéj na północ od téj fortecy. Gros armii, stojącéj pod rozkazami Loris Melikowa, posuwające się z Aleksandropola ku Karsowi, dotarło aż do wsi oddalonych o 2 mile na północ i zachód od Karsu, tak że w kilku dniach może telegraf donieść o osaczeniu Karsu. Lewe skrzydło moskiewskie, które 29 kwietnia obsadziło Bajazid, przeszło w dwóch kolumnach na zachód od Araratu granicę. Największa część piechoty i artyleryi korzystała z drogi prowadzącéj z doliny Araku do Bajazidu, podczas gdy kawalerya poszła drogą więcéj na wschód. Obydwie drogi rozdzielają jeziora i błota, rozciągające się półtoréj mili na północ Bajazidu, i łączą się dopiero w pobliżu Bajazidu.

W północnych obwodach Persyi wybuchła zaraza; rosyjskie dowództwo rozporządziło ścisłe zamknięcie granicy. W obwodach kaukazkich i guberniach, gdzie się znajduje mahometańska ludność, ogłoszono stan oblężenia.

Do Timesa telegrafują z Peru, że brytyjski jenerał sir Arnold Kemball otrzymał od swego rządu rozkaz udania się do głównéj kwatery tureckiéj armii wschodniéj w Erzerum. — Podług depeszy londyńskiéj Biura Reutera obejmie syn Szamyla dowództwo nad Czerkiesami, dotychczas jednak nie udało się zorganizować wojskowo Czerkiesów.

Armia Mukthara baszy znajduje się, podług téjże depeszy, pod Jenikoi, czterdzieści mil angielskich od Karsu; jedna kolumna armii rosyjskiéj posuwa się naprzeciw niéj. Droga z Erzerum do Karsu rozdziela się w miejscu, gdzie przechodzi przez Soghanlu Dagh, na dwie drogi, jedna idzie ku północy przez Kisilkilissa i Jenikoi; południowa przez Medzingerd. Pierwszą uciążliwą drogą szedł w r. 1829 jenerał Paszkiewicz, aby zająć Turkom, oczekującym go na drugiéj drodze, tył i pobił ich 19 lipca na głowę. Tym razem zdają się Turcy oczekiwać nieprzyjaciela na pierwszéj drodze pod Jenikoi. Jeżeli Moskalom się uda jednę z tych dwóch dróg Soghanlu Dagh (góra cebulana), które w maju jeszcze śniegiem są zasypane, sforsować, natenczas dalszy marsz do Erzerum żadnych nie przedstawia trudności. Zdaje się, że Moskale chcą tylko Kars osaczyć i nie czekając na jego poddanie, rozpocząć operacye przeciw Erzerum, która to forteca podobno dobrze jest przygotowana na wytrzymanie długiego oblężenia.

Zajęcie Bajazidu przez Moskali miałoby dla ich operacyi znaczenie, gdyby dróg perskich mogli użyć do transportowania armat i materyału wojennego. Natomiast Bajazid służyć może za wyborny punkt oparcia dla podjazdów na tyły tureckiéj armii wschodniéj aż do środka Armenii. Ważnym jest nadto Bajazid z tego powodu, że zamyka tuż koło niego prowadzącą drogę karawanową z Trapezuntu (nad Czarném Morzem) przez Erzerum do Taebris (stolica perskiéj prowincyi Aderhaidżan). Bajazid dla tego uważanym był zawsze w wojnach pomiędzy Turcyą a Persyą za klucz Małéj Azyi.

Czarnogóra i powstańcy. Korespondent Polit. Corr. donosi telegrafem z Cattaro 2 maja, że ks. Mikołaj znajduje się obecnie w Albanii i robi przegląd swéj armii południowéj, następnie uda się do Hercegowiny. Wiarogodne doniesienia utrzymują, że Sulejman basza posuwa się ku wąwozowi Duga (prowadzącemu do Niksicza), i że dla tego w niedługim czasie należy oczekiwać starcia.

NIEMCY.

* Berlin, 4 maja. Po zamknięciu sesyi parlamentu niemieckiego, po wyjeździe cesarza na objazd Alzacyi i Lotaryngii i po schronieniu się kanclerza w zacisze wiejskie, prasa tutejsza utraciła wiele materyału, którym się dotąd zajmować mogła. To téż prócz obszerniejszego traktowania wiadomości, z teatru wojny nadchodzących, rozbierać zaczyna na nowo kwestyą, czy książę Bismarck kiedykolwiek jeszcze wróci z urlopu, ażeby objąć na nowo urzędy, jakie dotąd piastuje. W duchu tym rozpisały się mianowicie w Lipsku wychodzące Grenzboten, o którego artykule twierdził Berliner Tagebl., że książę kanclerz nie jest obcym wyrażonym w nim myślom. Dzisiejsza inspirowana Post potwierdza raczéj twierdzenie to, niż je osłabia, pisząc: „W zeszłym tygodniu rozesłała redakcya znanego w Lipsku wychodzącego czasopisma Grenzboten do znaczniejszéj liczby dzienników w odbitce artykuł, mający napis: „Der Reichskanzler auf Urlaub“ (Książę kanclerz na urlopie) i prosiła usilnie o dalsze jego rozpowszechnienie. Artykuł ten, reprodukowany natychmiast mianowicie przez narodowo-liberalne dzienniki, wychodził z tego zapatrywania, że tak zwane przesilenie kanclerskie nie zostało usuniętém, lecz jedynie odroczoném i skreślał na poparcie swego zdania w jak najsilniejszych wyrazach przeszkody, na jakie napotyka książę Bismarck w pewnych a głównie dworskich kołach. Myśmy o artykule tym nie wspominali. Ze podobnego przynajmniéj rodzaju stósunki utrudniają ministrom księciu Bismarckowi i doktorowi Falkowi ich działalność urzędową, wykazało się dokumentnie w różnych przesileniach. Jeżeli zaś Kreuz Ztg wyraźnie się domaga, ażeby książę kanclerz pogłoskom tym zaprzeczył, to, zdaniem naszém, nie ma on zarówno tu, jak w innym jakimbądź przypadku powodu lub téż obowiązku interpretowania lub téż zaprzeczania każdemu pojawiającemu się artykułowi dziennikarskiemu.“ — Auerbachs Correspondenz donosi, że ponieważ w artykule Grenzboten o intrygach, u dworu przeciwko księciu Bismarckowi knowanych, mowa jest o „wysoko postawionéj damie“, co dla niéj jest ubliżeniem, przeto w kołach prawniczych zastanawiają się nad tém, czy obraza cesarzowéj uważaną być powinna za obrazę majestatu, czy téż tylko za zwyczajną prostą obrazę.

Reichs- und Staats-Anzeiger ogłasza prawo, tyczące się przebudowania arsenału berlińskiego, i prawo, tyczące się zużycia reszt, przeznaczonych na budowle, tudzież zaciągnięcia pożyczki na pokrycie wydatków budowli różnych na kolejach państwowych.

Na posłuchaniu, które wydział krajowy miał dziś u cesarza Wilhelma, przemówił prezes Schlumberger podług telegramu, jaki otrzymało Biuro telegraficzne Wolffa, w następujące słowa: W. Cesarska Mość raczysz nam pozwolić wynurzyć nasze zadowolenie z najnowszych uchwał; powziętych pod względem wielu z naszych współobywateli, którzy się wyprowadzili z kraju i chętnieby znów do niego chcieli powrócić. Jest to sprawa ważna dla wielu familii i dla całego kraju i pożądanémby nader było, gdyby powrót ten dla familii jeszcze bardziéj ułatwioném został i gdyby powracającym darowane zostały kary, na jakie skazanymi zostali. WCes. Mości chcemy wynurzyć podziękowanie za przyjęte przez parlament z inicyatywy rządu cesarskiego rozszerzenia atrybucyi naszych. Postanowienie to wyniesienie wydziału krajowego do rzędu ciał prawodawczych przekonuje nas, że niezadługo będzie również możebném rozwinąć instytucye nasze na korzyść dalszéj samodzielności kraju jako państwa związkowego w obrębie konstytucyi cesarstwa, z stolicą krajową w Strassburgu. Za szczęśliwych uważalibyśmy się, gdybyśmy przy osięgnięciu tego najgorętszego naszego życzenia liczyć mogli i nadal na przychylność WCMości.

Jak się D. R. C. dowiaduje, wypracowany już został w urzędzie kanclerskim projekt do prawa o przymusowéj rewizyi trupów i przedłożony będzie parlamentowi niemieckiemu na najbliższéj sesyi.

Przez pruskie ministerstwo handlu i cesarską admiralicyą poczynione projekty o zmianę dotychczasowego oświetlenia niemieckich wybrzeży morza Północnego przyjęły już odnośne komisye, którym projekty te pod obrady przekazane zostały.

Półurzędowi korespondenci donoszą ztąd, że przy wyborze księcia Reuss na ambasadora w Carogrodzie, którego zresztą nominacya dotąd nie nastąpiła, przeważał, jak to z różnych objawów przyjąć należy, zamiar rzucenia przy groźnych ewentualnościach na szalę przewagi dyplomacyi niemieckiéj.

Król bawarski nadał jenerał-feldmarszałkowi baronowi v. Manteuffel w dniu obchodu 50letniego jubileuszu jego służby wojskowéj wielki krzyż wojskowego orderu Maksymiliana Józefa.

FRANCYA.

* Paryż, 3 maja. Dzienniki republikańskie piszą dzisiaj o mowie prezesa ministrów Jules Simona, powiedzianéj na wczorajszém posiedzeniu i przychodzą do tego wniosku, że mowa ta jest zbyt pobłażliwą dla „klerykałów“ i że potrzebném jest koniecznie nowe oświadczenie, w którémby rząd mocniéj przeciwko agitacyi klerykalnéj wystąpił.

Jutro ma się odbyć w sali Arras zebranie prywatne, na którém ma być zredagowaną petycya, domagająca się zastósowania praw przeciw Jezuitom i adres do włoskiego rządu.

Minister oświecenia wystósował do nauczycieli pismo, w którém im zakazuje rozkładać w szkołach do podpisu petycye klerykalne przeciw rządowi włoskiemu wymierzone.

Estafette donosi, że oficerowie wojennych okrętów w Brest, znajdujący się na urlopie, powołani zostali do służby.

Dzienniki katolickie piszą, że ambasador niemiecki w Paryżu otrzymał rozkaz zawiadomienia rządu fraucuskiego, że jeśli nie zmniejszy swych załóg w wschodniéj części Francyi, Niemcy powiększą także swe wojska załogujące w Alzacyi i Lotaryngii a nawet we Frankfurcie nad Menem, Moguncyi, Kolonii itd. Celem tych nowych dyspozycyi niemieckich, jak się domyślają rzeczone dzienniki, jest niedopuścić, aby Francya odegrała czynną rolę w sprawie wschodniéj.

Ambasada otomańska w Paryżu zawiadamia w dziennikach francuskich osoby, które ofiarowały swą służbę w szeregach tureckich, że w Carogrodzie utworzoną będzie legia zagraniczna, do któréj wstąpić mogą wszyscy obcy, chcący walczyć za słuszną sprawę Turcyi.

Radykalna prasa nie przestaje głosić wojny przeciw katolikom i domagać się od Simona stłumienia agitacyi na rzecz wolności Papieża. Wycieczki te nieustanne dzienników przeciw Kościołowi zdaje się przyczyniły się głównie do tego wzburzenia, jakie się objawia pomiędzy młodzieżą akademicką. W szkole farmaceutycznéj przybito na ścianie onegdaj plakat z napisem: „Wojna przeciw klerykalizmowi.“ Katolickim uniwersytetom i sylabusowi zapowiada ten plakat wojnę na noże i wzywa do demonstracyi na placu przed Sorboną. Wskutek tego udało się, podług umowy, 300 studentów do Sorbony i na wewnętrznem podwórzu wyprawiło hałaśliwe sceny. Biskupa z Sura, Msgr. Maret, który jest professorem Sorbony, powitała wysoce wykształcona młodzież szyderstwy i gwizdaniem. Piętnastu studentów katolickiego uniwersytetu zelżono słowami. Usiłowaniom policyi zaledwie się udało uspókoić te burzliwe żywioły.

Stan zdrowia marszałka Canroberta polepszył się znacznie w ostatnim czasie.

Dwóch studentów i wyrobnik, którzy brali udział w demonstracyach studentów przed Sorboną, skazani zostali dzisiaj na 14 dni więzienia.

TURCYA.

* Carogród. 3 maja. Flota turecka składa się, według A. A. Ztg, ze 130 okrętów, 641 dział i 28,000 ludzi. Z pomiędzy tych okrętów jest już wiele starych, zaniedbanych i ledwo do użycia zdolnych, albowiem Turcy z wrodzonéj apatyi i z lenistwa łatwo zapominają o swych powinnościach. Również wątpić się godzi, czy zdolność manewrowania flotą liczbie i sile okrętów odpowie. Dowódzcami okrętów są wprawdzie dawniejsi oficerowie angielscy, lecz inni oficerowie, rodowici Turcy, są najczęściéj ludźmi bez nauki i w zawodzie marynarskim niedostatecznie wyćwiczonymi. Do marynarki wybierają Turcy rekrutów z ludów, mieszkających nad morzami, ale jest téż między marynarzami i wielu Greków, szczególniéj z wyspy Samos, wielu Bułgarów i nie mało chrześcian. Czy zaś chrześcianie ci wiernymi Turcyi zostaną, pokaże się późniéj.

Uzbrojenie piechoty i jazdy tureckiéj jest obecnie jeszcze bardzo rozmaite. Karabiny piechoty są systemu Henryka Martiniego i mają kaliber 4—5 linii, ciężar zaś ich naboju wynosi 2—4 łóta, a ciężar karabinu $11\frac{1}{4}$ funta, a bez bagnetu $10\frac{1}{4}$ funta. Bagnet jest czworograniasty. Karabiny te pochodzą z Ameryki, ale że pierwsze egzemplarze ich dopiero w jesieni roku zeszłego nadeszły, więc nie można było wojska podczas zawieszenia broni w używaniu ich ćwiczyć. Redyfowie mają po większéj części karabiny Snidera, które się tylko większym ciężarem od angielskich różnią. Ruskie karabiny ważą 13 funtów, bez jataganów 11 funtów, a angielskie są tylko o $\frac{3}{4}$ funta lżejsze. Kaliber Snidera wynosi 5—8 linii, a nabój do karabina tego waży 2 — 4 łóta. Naboje do karabinów Snidera są różnego gatunku. Oprócz powyżéj wspomnianych karabinów, ma jeszcze piechota turecka karabiny amerykańskiego systemu Remingtona, których kaliber 5 — 8 linii wynosi. Kawalerya turecka ma karabin repetierowy systemu Henryka Winchestera, którego kaliber 4—2 linie wynosi. Karabin waży bez naboju 10 funtów, a z 15 nabojami $10\frac{2}{3}$ funta. Dragoni są wszyscy w karabin taki zaopatrzeni, przy ułanach mają je tylko szwadrony skrzydłowe.

TELEGRAMY.

Moskwa, 4 maja. Senat petersburgski uznał tutejszy sąd handlowy, któremu kompetencyi w ogłoszeniu Strousberga za bankruta początkowo odmówił, obecnie za uprawniony do wydania podobnego wyroku i wydał zakaz wyjazdu dłużnika.

Petersburg, 4 maja. Jak się dowiaduje Agence Russe, miała Porta odstąpić od zamiaru wydalenia wszystkich poddanych rosyjskich z Turcyi i jedynie zastrzedz sobie użycie środka tego przeciwko popieraczom zaburzeń spokoju publicznego i innym podejrzanym.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 4 maja. Morningpost donosi, że rząd postanowił wobec możliwych ewentualności na Wschodzie opatrzeć jak najspieszniéj wszystkie pomniejsze okręty wieżowe w załogę. — Times ogłasza listę tych wojsk, które, w razie gdyby tego wypadki na wschodzie wymagać miały, niezwłocznie do Malty przesłane zostaną; wojska te składają się z 7 pułków jazdy, 4 brygad artyleryi i 59 batalionów piechoty.

Wersal, 3 maja. W Izbie toczyły się dalsze rozprawy nad interpelacyą p. Leblond; przemawiali Gambetta, Lavergne, Simon i hrabia Mun. Przez prezesów trzech lewic proponowany porządek dzienny: „Zważywszy, że gwałtowne ożywienie się na nowo ultramontańskich agitacyi niebezpieczném jest dla zewnętrznego i wewnętrznego pokoju, wzywa Izba rząd, iżby tenże użył wszelkich środków prawnych, jakiemi rozporządzać może, i przechodzi do porządku dziennego,“ przyjęty został 361 głosami przeciwko 121. Simon oświadczył się w imieniu rządu za powyższym porządkiem dziennym.

Bukareszt, 3 maja. Po odebraniu adresu na mowę od tronu, dziękował książę za męzką odpowiedź Izby i wynurzył nadzieję, iż własne siły narodu wystarczą, ażeby Rumunią ustrzedz od zamienienia jéj na widownią wojny. Książę działać będzie zawsze w duchu rumuńskim.

Wiedeń, 5 maja. Presse donosi z Bukaresztu, że komendant twierdzy Tulezy wydał wobec bliskiego oblężenia rozkaz, aby wszyscy mieszkańcy niezaopatrzeni dostatecznie w żywność opuścili w trzech dniach fortecę. Aż do wczoraj nie przewożono na kolei z téj strony Braiły żadnych wojsk moskiewskich. Porta rozporządziła, aby wszystkich Mołdowołochów w Turcyi uważano za poddanych tureckich a z okrętami ich obchodzono się jak z tureckiemi.

Madryt, 3 maja. Midhat basza przybył tu dotąd,

Carogród, 3 maja. Jak z wiarogodnego źródła słychać, oznajmił minister spraw zagranicznych agentom rumuńskim, że ze względu na zawartą pomiędzy rządem rumuńskim a moskiewskim konwencyą, funkcye ajentów rumuńskich tutaj ustają.

Rzym, 4 maja. Na posiedzeniu Izby Marani zapytuje ministra Melegari co do kwestyi agitacyi zagranicznych, skierowanych ku interwencyi we Włoszech na korzyść władzy świeckiéj Papieża. Melegari uprasza, ażeby nie naznaczano dnia, w którymby rząd na interpelacyą tę odpowiedzieć był zmuszony. Uznaje on całkiém, że interpelacyą podyktowało życzenie bronienia prawa Włoch wobec każdéj zaczepki, lecz z drugiéj strony konieczność jéj nie jest potrzebną; agitacya owa jest dziełem osób prywatnych i dla tego nie ma wielkiego znaczenia i nie zasługuje też na poważne zastanawianie się nad nią. Rządy zagraniczne całkowicie są przez reprezentantów swych poinformowane co do zamiarów i czynności Włoch, wiedzą, że Papież i Kościół używają wszelkiéj wolności i niezależności. Mocarstwa nie uczyniły też nigdy dotąd pod tym względem jakiéjkolwiek uwagi i nie wezmą nigdy udziału w owych agitacyach. Marani zezwala na odroczenie interpelacyi. Nicotera oświadcza, że rząd uważa odroczenie za korzystne, nie dla tego, jakoby rozprawy nad przedmiotem tym miały mu być niedogodne, lecz jedynie z téj przyczyny, ażeby nie nadać przytoczonym faktom znaczenia, jakiego nie posiadają, i wykazać, że rząd żadnych agitacyi się nie obawia.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Również i w dyecezyi chełmińskiéj zakazują władze rządowe — jak donoszą Germanii w korespondencyi z nad Wisły — księżom wikaryuszom w rok po śmierci odnośnego proboszcza sprawować funkcyi duchownych. — Ksiądz proboszcz Würz z Grabia, przyjąć miał od prezesa naczelnego prowincyi pruskiéj prezentę na probostwo w Lidzbarku (Lautenburg), w dyecezyi chełmińskiéj. Ponieważ ksiądz Würz zapewne w obecnych czasach dostarczyć nie będzie mógł tak zwanych „litterae dimissoriales“, przeto jeżeli nie odstąpi od swego planu, powiększy szczupły szereg „proboszczy państwowych.“

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać lekarzowi praktycznemu doktorowi Maurycemu Lettre w Poniecu tytuł radzcy zdrowia a listowemu Ulbrich w Międzychodzie powszechną oznakę honorową.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrz sumę odprawi JW. ks. kanonik Dorszewski, kazanie powie msgr. Szołdrski.

* **Na relikwiarz dla Ojca św.** Z przeniesienia 115 Mk. 50 ₰. M. Kinecka i M. Matheus 60 ₰ D. Bąblińska, M. Kaźmierczak i T. Kurowska po 50 ₰ Ks Kessler: druga składka od Niemców katolików miasta Poznania 18 Mk. 25 ₰ ks. Jasiński: składka z dom. Sierniki paraf. Rogozińskiéj 33 Mk. 85 ₰ z parafii Ślesińskiéj (wykaz późniéj) 8 Mk. 70 ₰ ks. Zingler z Zytowiecka z parafią 37 Mk. Zebrane przez F. Błażek 6 Mk. 2 ₰. Razem 221 Mk. 42 ₰.

Składki z parafii wałkowskiéj: T. Gola i W. Burdzig po 10 ₰ A. Wyremblewska 5 ₰ K. Tauchert 20 ₰ A. Gola 50 ₰ M. Gola 40 ₰ T. Kula 25 ₰ Wyremblewski 10 ₰ J. Gola 15 ₰ Gola 50 ₰ Gola 15 ₰ Róża Gola 1 Mk. Kaźmierczyk, Gorzelany i Jajór po 25 ₰ M. Jajór 50 ₰ T. Szymczak, F. Jajór, Figaj i Kmieciak po 10 ₰ Grzyszka i J. Morzeński po 50 ₰ Ig. Wosiek 35 ₰ W. Wyremblewski i P. Wyremblewski po 25 ₰ K. Pawlus 10 ₰ J. Dobry 1 Mk. K. Apolinarski 1 Mk. 50 ₰ M. Michalak 45 ₰ Grembowski 55 ₰ M. Zimna i K. Chwat po 50 ₰ Orpel 15 ₰ Konieczny 10 Daniel 45 ₰ Szulczyński 1 Mk. J. Szulczyński i Walen. Szulczyński po 10 ₰ M. Paterek i Karkorz po 50 ₰ And. Gluba 10 ₰ P. Filipiak, J. Parysek i A. Parysek po 50 ₰ S. Marek 5 ₰ M. Switała 25 ₰ J. Jankowski i A. Jankowski po 20 ₰ M. i B. Rataje po 1 Mk. J. Dzierla i S. Wałęsa po 50 ₰ Wosiek 10 ₰ J. Parysek 25 ₰ Krystyniak 15 ₰ J. Kazmierczyk 25 ₰ M. Banach 20 ₰ P. Zimny 10 ₰ Parysek, P. Czierla, T. Dzierla i M. Dzierla po 10 ₰ T. Janicki 12 ₰ M. Kromolski i I. Poloński po 10 ₰ W. Głuch 50 ₰ J. Galewski 25 ₰ M. Janiec 10 ₰ K. Bąk 20 ₰ I. Glapa 10 ₰ F. Parysek 20 ₰ J. Bachórz i A Różek po 25 ₰ F. Grzesiek 50 ₰ A. Parysak 20 ₰ M. Parysak 50 ₰ F. Bąk 20 ₰ S. Wyłuba, F. Janowski i P. Bachórz po 50 ₰ El. Głuch 25 ₰ S. Figaj 10 ₰ W. Figaj i Filipiak po 25 ₰ J. Zimny 10 ₰ K. Wosiek 50 ₰ M. Różek i W. Dzierla po 25 ₰ T. Jercha 50 ₰ B. Bachórz 15 ₰ S. Janiec 10 ₰ W. Bachórz 20 ₰ Bachórz 50 ₰ Wosiek 15 ₰ Ł. Bachórz 20 ₰ S. Parysek 10 ₰ J. Bachórz, S. Janiec i M. Jankowski po 50 ₰ J. Bachórz 20 ₰ M. Jankowska i F. Dymny po 50 ₰ Krawiec 1 Mk. J. Krawiec i B. Pluciński po 50 ₰ A. Różek 10 ₰ A. Raś 15 ₰ A. Krupiński 25 ₰ J. Nowacki 75 ₰ F. Pawlak 10 ₰ F. Mehr 1 Mk. 30 ₰ F. Krupiński 25 ₰ Olek 40 ₰ J. Galewska 20 ₰ katolicy ze wsi Borzęcice złożyli 25 ₰ 84 ₰ z Wałkowa: B. Kocińska 1 Mk. M. Samulska 1 Mk. 20 ₰ N. Wróblewska 4 Mk. 94 ₰ z Borzęcic F. Pawała 25 ₰ A. Kieliba 1 Mk. 50 ₰ J. Kowandy 1 Mk. W. Wosiek 50 ₰ z Nowéj Obry: A. Naskręt i I. Urny po 25 ₰ F. Bochna 50 ₰ J. Naskręt 25 ₰ Franciszkiewicz 25 Mk. Suma ogólna z parafii wałkowskiéj 101 marek.

Składka z parafii Chwałkowskiéj: Ignaczak 10 ₰ S. Krajewski 5 ₰ Krajewski A. 10 ₰ Krajewska M. 15 ₰ A. Łukaszyk 50 ₰ Rączak K. 85 ₰ Godniak J. 40 ₰ Godniak J. 20 ₰ Karolczak A. 10 ₰ Janicka A. 20 ₰ Duziak 50 ₰ Sadzisz W. 10 ₰ Sadzisz B. 5 ₰ Prymelski J. 20 f. Jł Rajman 50 f. A. Sowiński i Kaptorek po 10 f. Andrzejczak M. 30 f. Adamczak J. 25 f. Szczepaniak M. 20 f. Loksiewicz M. 10 f. Kaczmarek 25 f Przybylski S. 20 f. Przybylski S. 10 f. Sadzisz I. 15 f. Tomaszewski W. 10 f. Skrzypiński M. 15 f. W. Mrugalski 25 f. K. Rajczyk 10 f. T. Biedialak 20 f. J. Kamiński 10 f. W. Grzeskowiak 20 f. W. Wawrzyniak 10 f. N. Przymylska 5 f. J. Karbowski, B. Derniak i A. Szczepaniak po 10 f. M. Szczepaniak 5 f. I. Dziasek 25 f. R. Komendoska 5 f. T. Grentka 3 f. A. Weber, Kościelniak i Nikuszak po 5 f. W. Tonowski 10 f. M. Pawlak i K. Kasprzak po 25 f. K. Rószczka 10 f, W. Antoniewicz 5 f. Ł. Galiński i J. Pietrzak po 10 f. K. Baranek 25 f. A. Swidurski, Kaźmierczak i Dziasek po 10 f. M. Ryc 5 f. M. Bąk 20 f. Frąckowiak 2 f. Wawrzyniak. F. Wawrzyniak i K. Frąckowiak po 5 f. B. Kaczmarek i M. Wesołek po 10 f. K. Michalska i B. Wesołek po 5 f. Talarzyk 10 f. K. Kowalski 10 f. Wawrzyńczak 25 f. Marciniak 10 f. B. Jaśkowiak 20 f. Chlebowski 50 f. Bartkowiak 5 f. Krzyżaniak 10 f. Wiekliński 20 f. Przybylski 10 f. Jesieniak 6 fe. Bogaczczak 5 f. Zwierzycki 50 f. Zając i Łukaszyk po 50 f. K. Janiszewski 25 f. Nawrocki 10 f. Krakowiak 5 f. Garbarek i M. Tomczak po 10 f. K. Ziemniak 5 f. B. Janowicz 10 f. Sobczak 5 f. W. Ratajczak 30 f. Dembski 20 f. Kosmogbia 10 f. Mielcarski 50 f. Boczkowski 40 f. Nijakowska 50 f. Pawlak. Iglewicz i Domańska po 5 f. Kulig 10 f. Janowicz 7 f. Urbaniak 5 f. Frąckowiak 5 f. Kaczmarek 5 f. W. Kolczak 5 f. K. Iwicki 5 f. Razem z parafii chwałkowskiéj 15 m. 64 f.

Składki z gminy szołdrskiéj: K. Adamski 20 fen. Jakóbiak 5 f. J. Bugajewski 10 f. J. Adamczewski 25 f. M. Heja 10 f. W. Lissowski 25 f. Binkowski 5 f. Marciniak 10 f. K. Smigielska 5 f. S. Siczyńska i W. Mazurkiewicz po 10 f. M. Szabelski 15 f. K. Gawroniak 26 f. W. Pawłowski 10 f. J. Dolkowski 30 f. P. Sałata 50 f. K. Smigielski 25 f. T. Jankowiak 20 f. F. Lewandowski 15 f. P. Szabel 10 f. Łukowiak 5 f. Pawłowski 10 f. M. Sulejewski 15 f. A. Sulejewski 20 f. Ogrodowski 30 f. W. Gawroniak 10 f. W. Gąsiorowski 15 f. W. Dudziak 10 f. J. Zenftleben 15 f. F. Dominczak 20 f. J. Henglarek 20 f. Jan Breza 10 f. J. Smelkowski 25 f. M. Bartkowiak, S. Mańkowski, M. Przybylski, T. Bierowski i Pawłowska po 10 f. K. Hraplak 15 f. M. Dobczyński 20 f. M. Jarzyński 10 f. M. Pawliszewski 20 f. M. Jarczyńska, M. Jarczyńska i A. Szabel po 10 f. Franciszek, Helena, Teodor, Anna, Władysław, Ludwik i Helena Filipowicz po 10 fen. J. Maciejewska 5 f. M. Zapłata 25 f. K. Hoffmann 40 f. M. Porczyński 30 f. J. Przywecki 40 f. T. Wierzbicki 50 f. D. Chłapowski 5 mrk.

* **Na koszta pielgrzymki** do Rzymu, a mianowicie Durlaka: Z przeniesienia 327 marek 91 fen. Ks. Zingler z Zytowiecka 3 Mk. Razem 330 Mk. 91 ₰. Z tego oddaliśmy już 327 Mk. 91 fen. Pozostają 3 Mk.

* **Na relikwiarz** dla Ojca św. złożyły na ręce księdza Andrzejewicza: paraf. Witkowska po raz drugi 3 Mk. 62 ₰ parafia Mielżyńska i Odrowążska po raz trzeci 53 Mk. 24 ₰. Razem 56 Mk. 86 ₰.

* **Ksiądz Kardynał-Prymas** odpowiedział, jak to już donosiliśmy, odmownie na podanie kilkudziesięciu zwolenników p. Kolanego o zatwierdzenie pana tego na probostwie w Murzynnie. Nie wszyscy atoli zwolennicy p. K. zadowoleni zostali odpowiedzią, jak się to pokazuje z listu pisanego przez gospodarza Jana Szałkiewicza do Przyjaciela Ludu a w piśmie tém, naturalnie z stósownemi uwagami, zamieszczonego. Fakt ten — jak łatwo odgadnąć było można — skwapliwie podjęła Bromberger Ztg. a za nią inne niemieckie dzienniki jako rzekomy dowód, że „lud polski zaczyna dojrzewać.“ Dnia 1 maja a zatém nazajutrz po wiecu Gniewkowskim zjechał do Murzynna komisarz obwodowy p. Grunwald i zabrał oryginał odpowiedzi księdza Kardynała Prymasa, który mu podobno dobrowolnie miał wydać gospodarz Barczak, tudzież znalazł pewną liczbę drukowanych odbitek pomienionego listu. Lubo Bromberger Ztg. a za nią Posener Ztg. powtórzyły list ten w dosłownem tłómaczeniu niemieckiém, my, nauczeni smutném doświadczeniem, że to, co koleżankom naszym niemieckim jest wolno, u nas często karaném bywa, streszczamy jedynie w mowie będącą odpowiedź w kilku słowach. Ksiądz Prymas tłomaczy 71 petentom parafii Murzyńskiéj, że prośby ich w żaden sposób uwzględnić nie może, gdyż p. Kolany, zpowodu przyjęcia probostwa w Murzynnie bez zezwolenia władzy duchownéj, został już zasuspendowany, tak iż mu żadnéj funkcyi duchownéj prawnie wykonywać nie wolno i że nie zadługo, jeżeli się nie poprawi, rzucić będzie na niego zmuszony wielką klątwę.

* **Odpowiedzialny redaktor** pisma naszego p. Ruździński stawał dzisiaj przed sędzią śledczym. Chodziło o korespondencyą „z pod Piły“, zamieszczoną w nr. 87 Kuryera, a opowiadającą sprawy skrzetuskie. Badano redaktora, kto i kiedy tę korespondencyą nadesłał, a ponieważ tenże na te pytania pożądanéj nie mógł dać odpowiedzi, zeznanie swoje musiał poprzysiądz. Mamy zatém znowu nową sprawę przymusowego świadectwa.

* **Wydział** nauk historycznych i moralnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek dnia 7 b. m. o 6 po południu w gmachu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 35. Na porządku dziennym, prócz innych, przegląd historyi wypadków polskich z roku 1831go — napisanéj przez L. M.

* **Zwracamy uwagę** czytelników naszych na artykuł zamieszczony w dzisiejszym nr. Orędownika, traktujący o niesłusznem obciążaniu ludzi służebnych i wyrobników podatkiem klasycznym. Ponieważ ludzie ci nie umieją, ani wiedzą gdzie się użalić na krzywdy, jakich pod tym względem doznają, obowiązkiem jest sumiennym wykształceńszych rodaków pouczyć ich, jak mają sobie postąpić, aby się uwolnić od ciężaru, od którego prawnie są wolnymi, a nawet wyręczyć ich w napisaniu reklamacyi. Sprawa ta wymaga spiesznego zajęcia się nią, gdyż termin reklamacyi upływa z początkiem czerwca.

* **Z 45 sztuk** (4 przyszły za późno i autorom zwrócone zostały) nadesłanych na tutejszy konkurs dramatyczny, komisya, która wczoraj czwarte posiedzenie odbyła, przyjęła do wspólnego czytania następujące: „Księżna Gorysława,“ „Dla dobra ogółu,“ „Mieszko i Oda,“ „Królewicz Marko,“ „Wojewoda Krystyn“ i „Ofiara.“ Dwie przekazano jeszcze drugiéj sekcyi do ocenienia. Ze wszystkiem więc odrzucono sztuk 33. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się w przyszły piątek.

* **Tutejsza królewska rejencya** wyznaczyła kilkunastu nauczycielom powiatu obornickiego od 1 kwietnia r. b. dodatki do pensyi w wysokości 50 do 70 marek, z tém jednakże zastrzeżeniem, że dodatki te każdéj chwili mogą być cofnięte.

* **Na kluczborgsko-poznańskiéj kolei** żelaznéj wchodzi w życie z dniem 15 maja r. b. nowy plan jazdy, który jednakże bardzo nieznacznie tylko się różni od dotychczasowego. Najgłówniejszą zmianą jest, że pociąg Nr. 5 wieczorem wychodzić będzie z Poznania o 10 minut później, niż dotychczas.

* **Jednemu z tutejszych kupców** wyciągnięto wczoraj zrana w salonie drugiéj klasy tutejszego centralnego dworca kolei żelaznéj portmonetkę z 50 markami.

* **Dyrektor szkoły Ludwiki** w Poznaniu, p. doktor Barth, otrzymał dla słabości zdrowia jednoroczny urlop. Kierownictwo zakładu tego powierzone zostało na czas ten pierwszemu nauczycielowi, p. profesorowi Hensel.

* **Administracya długów** cesarstwa niemieckiego wyznaczyła nagrodę aż do 5000 marek temu, któryby wskazał fałszerzy często w ostatnich czasach w obiegu się pojawiających podrobionych biletów kasowych na 50, 20 i 5 marek, tak, iżby tych oddać można sądowi do ukarania.

* **Nauczyciel etatowy Windscheffel** przy gimnazyum w Nakle zamianowany został wyższym nauczycielem.

* **W Bninie** pozostawił jakiś wyrobnik dnia 14 marca r. b. dwuletniego swego syna u oberzysty Jahnsa i znikł. Dopiero w tych dniach udało się go odszukać i zmusić do odebrania porzuconego dziecka.

* **Sąd przysięgłych** w Międzyrzeczu rozstrzygał w ostatniéj swéj kadencyi pomiędzy innemi w sprawach dwóch nauczycieli protestanckich o niemoralne prowadzenie się i gorszenie starszych dziewcząt. Jeden z nich Furchajm ze wsi Solm, pół mili od Międzyrzecza, 42 lat mający, żonaty, ojciec sześciorga dzieci, został skazany na 7 lat ciężkiego więzienia. Żona jego umarła z zmartwienia w kwietniu r. b. — Drugi Wiese, nauczyciel z miasta Trzciela, kawaler, lat 22, za takie samo przestępstwo poszedł na 5 lat do więzienia karnego.

* **Towarzystwo** przemysłowców polskich w Berlinie urządza w niedzielę dnia 6 bm. o godzinie 7 wieczór przy Lukanerstr. 15, przedstawienie amatorskie i daje „Dożywocie“, komedyą w 3 aktach Al. hr. Fredry, po przedstawieniu zabawę z tańcami. Jest spodziewany dość liczny udział.

* **Z Berlina** piszą do Orędownika pomiędzy innemi co następuje:

Od kilku miesięcy utworzyło się w Berlinie Towarzystwo św. Wincentego à Paulo z polskich składające się członków, po większéj części z młodzieży uczącéj się, w celu wspierania podupadłych rodzin polskich. Już ich kilkadziesiąt wsparło, ale zarazem miało okazyą poznania przyczyny ich nędzy. Tylko w kilku wypadkach przyczyną były zwykłe przywary podupadłego rzemieślnika: rozrzutność, próżniactwo, opilstwo. O wiele większa część składa się z samych pracowitych rzemieślników n. p. malarzy, którzy przez całą zimę nie mieli nic do czynienia, ślusarzy pozbawionych roboty skutkiem zastoju przemysłowego itd.

Inni znów ze wsi przybyli, dawniéj dość zamożni, zajętymi bywają chyba po fabrykach łachmanów itp. U wielu znać ślady lepszego wykształcenia i mienia. Wszystkie ich rzeczy pozastawiane. Znam wypadek taki: Polak jeden zastawił futro za 10 tal., nie mogąc zaś go wykupić, a potrzebując pieniędzy zastawił u tego samego lichwiarza ten sam kwit za 2 i pół tal. a następnie jeszcze zastawił go za 25 sgr.

Czegoż to dowodzi? Z jednéj strony, że lichwiarze w Berlinie nie są lepsi od poznańskich (w lombardach jest tu zastawionych za 100 kilkadziesiąt milionów marek), z drugiéj, że podupadłe rodziny polskie bardziéj jeszcze tu są opuszczone niż w Poznańskiém, gdzie zawsze znaleść mogą osoby życzliwe, które im radą albo pomocą służyć mogą.

Tu Towarzystwo św. Wincentego natrafiło na rodziny zupełnie niemieckiego języka nie umiejące, — a jednakże dzieci do niemieckiéj posyłające szkoły! Niektóre z tych rodzin, od lat kilku żyjąc na uboczu, nieznały wcale nawet innych rodzin polskich. Chociaż tu towarzystw polskich wiele więcéj niż potrzeba, o żadném nic nie wiedziały. Ubolewamy nad tém, że kraj opuściły, toć tam przynajmniéj jeść i swoich widziećby mogły. Ale zkądże myśleć o powrocie, gdzie szukać pracy w kraju, kiedy się domu nie ma, do którego zajechaćby można.

Na widok ten członkowie Towarzystwa św. Wincentego myśleli, że najlepszą, najpożyteczniejszą pomocą byłoby ułatwianie takim robotnikom z rodzinami powrotu do kraju. Toby się jednak stać mogło tylko wtedy, gdyby się wiedziało, że znajdą napewno miejsce. Gdyby więc był komitet, któryby się zajmował podawaniem miejsc wolnych w wsiach itp., możnaby się wprost do niego o wskazówkę udać! Byłoby to błogosławieństwiem dla tych podupadłych rodzin, po wielkiéj części ze wsi pochodzących, nie mogących wyżyć w Berlinie, a dla gospodarzy, którzy zawsze, jeżeli tylko użyć umieją, wyżywić też potrafią robotnika, mogłaby to być nieraz okazya dostania chętnych pracowników.

Jeden więc wniosek wyprowadzam z mych poprzednich uwag. Naszemu ludowi potrzeba opieki. Potrzeba opiekunów, którzyby mu odradzali opuszczanie kraju, okazując złe tego skutki, którzyby mu ułatwiali powrót, jeżeli wywędrował, i zajęcie w kraju przez stowarzyszenie, którego doniosłość może być bardzo wielką.

Naturalnie, że nie mam na myśli, aby cofano do kraju wszystkich, którzy z tego lub owego powodu go opuścili. Pomiędzy nimi są też żywioły szkodliwe: próżniacy, partacze i pijacy, i to nietylko z rzemieślniczego stanu, ale niestety, najczęściéj z takich, co odebrali pewien stopień wykształcenia, byli nawet w gimnazyum np. w tercyi, a potém chcą szukać w świecie, czego znaleść nie mogli w domu, t. j. chleba bez pracy. Takich ludzi krąży po Berlinie zawsze jeszcze dosyć dużo, żebrze u zamieszkałych w tém mieście Polaków. Założone w Berlinie „Przytulisko“ miało okazyą poznania bliżéj takich wydrwigroszów; już przez to samo oddało pewne usługi.

Umyślnie o tych ludziach tutaj wspominam, by nie myślano, że ich biorę w opiekę. Spotkać ich można po całym świecie prawie próbujących szczęścia, udających się do Polaków podróżujących lub uczących się za granicą z prośbą o wsparcie a podających się za byłych powstańców i niby politycznych wychodzców. — Jest to klasa, nie do użycia do pracy i którejbym nigdy właścicielom ziemskim nie polecał do tego; — ale jest też po za krajem wielu dzielnych robotników, których jedyną winą była łatwowierność i którzy, poznawszy jéj skutki, pragnęliby chętnie powrócić do swego kraju, byle uczciwy znaleźli zarobek na kawałek chleba.

* **Szalona jazda.** Przed kilku dniami, jak donosi Kuryer War., pociąg jadący z Międzyrzecza do Białéj, w oryginalny sposób wiózł dwóch pasażerów. Kiedy stanął na stacyi, robotnik, sprawdzający stan osi, spostrzegł dwóch włościan uwieszonych u spodu wagonów. Włościanie ci z południowo wschodnich gubernii Rosyi, chcąc tanim kosztem dostać się do domów, obmyślili ten, zaledwie do wiary podobny sposób podróżowania. Wiadomo, że pod każdym wagonem znajduje się drąg żelazny, zaledwie o parę stóp nad ziemią umieszczony, Przez ten drąg, dziwnego rodzaju amatorowie owi przewiesili postronek i zadzierzgnęli go w węzeł. Rękami następnie uwiesili się drąga, nogi przeciągnęli przez postronek i tak wisząc w powietrzu przejechali od stacyi do stacyi pod wagonami. Ażeby sobie wyobrazić straszne niebezpieczeństwo téj podróży, wiedzieć należy, że ciała obydwóch szaleńców oddalone były zaledwie o kilka cali od poziomu nasypowego, lada kamień więc na drodze, lada zmiana położenia mogła ich narazić na śmierć najstraszniejszą. Wytrzymali jednak kilka mil téj szalonéj jazdy, nie ruszając się wcale i zdrowo dojechali na miejsce. Tam ich pociągnięto do odpowiedzialności.

* **Dobra odpowiedź.** Warszawski Kuryer Poranny opowiada taką anegdotkę: W pierwszych czasach wprowadzenia konwencyi pocztowéj pewien praktykant handlowy otrzymał od swego ojca list ze zwykłą swoją pensyjką. Naklejone marki pocztowe niedostatecznie pokrywały przynależne porto i dla tego urząd pocztowy, chcąc umotywować dopłatę, położył na liście napis: „Nie wystarcza:“

Na drugi dzień pocztamt otrzymał list następującéj treści:

„Mam honor upraszać szanowny pocztamt, ażeby się do moich prywatnych interesów nie mięszał. Jeżeliby mi nawet nie wystarczyła przesłana pensya, to w każdym razie szanowny pocztamt nie ma obowiązku płacić moich długów, a zatém wszelkie uwagi są zbyteczne.

Z uszanowaniem T.“

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 6go maja Jana w Oleju. Wschód słońca o godzinie minut 22. Zachód o godzinie 7 minut 31.

Długość dnia 15 godzin 9 minut.

Wypadki historyczne. 1686 Traktat Grzymułtowskiego z Moskwą. — 1763 Urodzenie Józefa Poniatowskiego. — 1848 Utarczka pod Śremem.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 7go maja, Domiceli p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 21. Zachód o godzinie 7 minut 32.

Długość dnia 15 godzin 11 minut.

Wypadki historyczne. 1383 Ziemiowit usiłuje zająć Kraków i ogłosić się królem. — 1764 Sejm konwokacyjny otoczony wojskiem moskiewskiém. — 1768 Stanisław Poniatowski ustanawia order św. Stanisława. — 1787 Zjazd carycy Katarzyny z Poniatowskim w Kaniowie. — 1794 Bitwa z Moskwą pod Polanami. — 1831 Niedołężne powstanie na Ukrainie. — 1833 Wymordowanie przez Moskali ujętych emisaryuszów.

Jarmarki: Dnia 7 maja: Białośliwie, Człochów, Sempolno, Starytarg, Świeć, Tuchola, Wałcz, Elbląg, Malborg, Uras, Namysłów, Niemcz, Czernina, Wilhelmsthal, Hradek, Bolkenhain, Lignica, Loewenberg, Parłowice, Zegań, Sprotawa, Dobrodzień, Lubczyce, Odmuchów, Pyskowice. 8go: Oborniki, Bnin, Pogorzela, Rakoniewice, Budzyń, Janowiec, Wysoka, Brusy, Człopa, Wałcz, Krokowa, Wąbrzeźno, Przywidz, Namysłów, Lignica, Löwenberg, Naumburg pow. żeg., Parłowice, Sprotawa, Wartenberg Dt. Prądnik, Pyskowice. 9go: Ostroróg, Rydzyna, Szlichtingowa, Trzciel M., Kcynia, Człopa, Złotów, Ziethen, Niemcz, Stamburek, Widnice, Ujazd. 11go: Jastrów Susz, Malborg, Greiffenberg, Przewóz, Leippaer Heidehaus, Libawa, Polkwitz, Baborow, Bieruń, Krapowice, Gorzów, Szurgoszcz, Toszek.

□ **Gniezno,** (Wiadomości bieżące.) Ostatecznie w Berlinie uchwalono, że u nas będzie sąd krajowy. Przy nim pracować będzie jeden główny dyrektor, dwóch poddyrektorów i 17 sędziów.

Dozór kościoła św. Trójcy ogłasza: „Rachunki za r. 1876 z kościoła św. Trójcy i pofranciszkańskiego zostały przez rendanta p. Teuricha złożone. Dozór udzielił na posiedzeniu dnia 17 kwietnia 1877 deszarżę.

Rachunki te będą przez 14 dni w lokalu p. Teuricha na drugiém piętrze wyłożone, o czém parafian zawiadamia dozór.“

Lubo prawo tego ściśle nie wymaga i tylko rachunki roczne mają się składać reprezentantom kościoła, — jednakowoż krok ten jest uznania godny. Niech interesowani wiedzą, że się wszystko w porządku odbywa.

Zarząd kasy pożyczkowéj dla miasta Gniezna ogłasza, że w lokalu kasowém (Teurich, Wilhelmowska L. 156) zaprowadzone są godziny urzędowe. Interesenci zgłaszać się mają latem od godz. 8—1, zimą od 9—1 codzień, prócz świąt. Biuro kasy jest na drugiém piętrze.

Posiedzenie Towarzystwa Pomocy Naukowéj przypada na dzień 16 maja.

P. Kasprowicz zwinął swój zakład dentystyczny, który istniał tu 3 lata.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na **Zywot Piusa IX.** nadesłali Red. Kuryera przedpłatę:

Ks. Wąchalski z Białężyna 4 marki.

Sumę tę przesłaliśmy wydawnictwu Imienia księdza Bażyńskiego.

* **Konkurs Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu** (ogłoszony na posiedzeniu publicznem tegoż Towarzystwa d. 3 maja 1877 r.):

Dwuletni termin ogłoszonego w 1875 r. konkursu Towarzystwa upłynął, nie wywoławszy niestety żadnéj pracy, odpowiadającéj na zadanie nasze. Przedmiotem jego było: „Wykazanie przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych upadku Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku, z poglądem na dzisiejszy stan tegoż Kościoła w Galicyi.“ — Żałując szczerze, iż żaden z badaczy naszych nie podjął tego zadania, a myśląc, iż druga właśnie część jego, wiążąca niejako przeszłość z chwilą obecną, mogła wstrzymać niejednego pracownika Rada Towarzystwa, żądająca okazać, jaką wagę przywiązuje do tego przedmiotu, postanowiła wspomniany konkurs na rok jeszcze przedłużyć, żeby zaś samo zadanie dostępniejszém dla wszystkich uczynić, ogranicza je do

Dodatek